GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

NR. 6. ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 5 LUTY 1939 R. CENA 10 GR

Rada Okręgowa Z. Z. „Praca Polska“ w Poznaniu

Wspaniałe wyniki pracy -- 27 nowych oddziałów -- Nowy Zarząd Okręgu

W niedzielę, dn. 29 stycznia, odbyło się w Poznaniu zebranie Rady Okręgowej Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“, Okręg Poznański — przy udziale prezesa Zarządu Centralnego Z. Z. „Praca Polska“ kol. mec. Aleksandra Demidowicz-Demideckiego, sekretarza generalnego tegoż Zarządu kol. Józefa Bękowskiego, całego Zarządu Okręgowego w Poznaniu i 53 delegatów oddziałów z całego poznańskiego.

MSZA ŚWIĘTA

Zebranie Rady zostało poprzedzone nabożeństwem za spokój duszy śp. Romana Dmowskiego w kościele farnym.

POCZĄTEK ZEBRANIA

Zebranie Rady zagaja prezes Zarządu Okręgowego Z. Z. „Praca Polska“ w Poznaniu kol. D. Piotrowski, **który w krótkich słowach oddał hołd pamięci Romana Dmowskiego. Słów tych zebrani wysłuchali stojąc, a następnie długą chwilę milczenia uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego.**

Następnie kol. Piotrowski oddał przewodniczenie na zebraniu Rady kol. mec. Demideckiemu.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1938

Długie i wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego i ze stanu organizacji złożył wiceprezes Zarządu Okr. kol. Czesław Rotnicki.

Sprawozdanie to wykazuje imponujący wzrost organizacji, duży wzrost wpływów, znakomtie wyniki pracy.

CZTERY LATA DZIAŁALNOŚCI

Z. Z. „Praca Polska“ na terenie Wielkopolski pracuje dopiero cztery lata, od 1934 r. A więc czas niedługi. Początkowe wyniki tej pracy były skromne. Pod koniec 1937 r., na ostatnim zebraniu Rady stwierdzono istnienie 33 oddziałów.

W CIĄGU 1938 R. PRZYBYŁO DALSZYCH 27 ODDZIAŁÓW, TAK, ŻE LICZBA ICH DOSZŁA DO 60-ciu.

Rozrost więc organizacji w ciągu tego roku był naprawdę imponujący.

Oczywiście, że taki wzrost ilości oddziałów musi być następstwem nie przypadku — tylko głębszych i poważnych przyczyn.

Robotnik garnie się do „Pracy Polskiej“, bo w istniejących dotąd związkach zawodowych nie znalazł tego, czego szukał: sprawiedliwej, uczciwej opieki. Zamiast niej spotykał się z demagogią kłamliwą i obłudną. Nie znalazł opieki dlatego, iż ludzie, kierujący związkami zawodowymi, zajmują się „obroną“ robotnika zawodowo i z „opieki“ tej żyją. Dalszym warunkiem powodzenia pracy związku jest niezależność od pracodawców; ale i tego istniejące związki nie posiadały. **Tym kilku przyczynom i szczerej chęci służenia robotnikowi zawdzięcza „Praca Polska“ swój sukces i rozwój na terenie Wielkopolski.**

* * *

Działalność „Pracy Polskiej“ była bardzo szeroka i obejmowała wiele dziedzin.

UMOWY ZBIOROWE

Na czoło działalności Zarządu Okręgowego wysuwają się umowy zbiorowe. Zawarto ich wiele — wymienimy tylko najważniejsze.

Zawarto umowę zbiorową dla pracowników budowlanych w Środzie i powiecie, umowę zbiorową pracowników zakładów miejskich w Poznaniu, brano dwukrotnie udział w inspekcji pracy wraz z przedstawicielami innych związków zawodowych, zawarto dwie umowy zbiorowe, likwidujące strajk w młynach w Słupcy, „Praca Polska“ zlikwidowała także długotrwały głośny strajk w Lubaszu; **dalej zarząd „Pracy Polskiej“ wraz z Inspektoratem Pracy zawarł ogólnopolski układ z przemysłem wikliniarskim w sprawie płac,** wraz z innymi związkami zawarto układ zbiorowy w tramwajach poznańskich itd.

WSPÓŁPRACA Z INSPEKCJĄ PRACY

Przy załatwianiu zatargów robotników z pracodawcami trzeba uciekać się często do Inspektora Pracy. Zarząd Okręgowy był w stałym kontakcie z Inspektorem Pracy w Poznaniu i po powiatach. **Poza mniejszymi i stałymi interwencjami Zarząd wziął udział w 30 konferencjach w Inspektoracie Pracy.**

PRACA OŚWIATOWA

Dalszą troską zarządu „Pracy Polskiej“ była praca nad oświatą robotników. **Służyły celowi temu kursy oświatowe, których w r. 1938 odbyło się kilka.** Kursy te miały uczestnikom dać pewien zasób wiadomości o sprawach społecznych, gospodarczych, zawodowych oraz ogólnych. **Kursy takie odbyły się w Poznaniu** (dla członków z prowincji z 30 słuchaczami), **w Ostrowie, Szamotułach, Międzychodzie i innych miastach. Dla członków poznańskich zorganizowano 2 osobne kursy:** Jeden, który odbył się z początkiem roku, miał 30 słuchaczy, drugi, pod koniec roku, 25 słuchaczy.

ZEBRANIA W ODDZIAŁACH

Na zebrania oddziałów prowincjonalnych wysyłano referentów; ogółem na prowincji członkowie zarządu wygłosili około 80 referatów, w tym p. Rotnicki 30, p. Odrobny 27 i Michalski 17. W liczbę tę nie wchodzą referaty, wygłoszone na zebraniach oddziałów poznańskich.

POMOC PRAWNA

Ważną i konieczną w normalnej pracy związków zawodowych jest stała i dobrze zorganizowana pomoc prawna.

Zarząd w ciągu roku udzielił porad prawnych ponad 100 robotnikom, nie wliczając w cyfrę tę robotników-uczestników strajku w Lubaszu. Obronę prawną członków „Pracy Polskiej“ prowadzili dr. A. Celichowski i p. apl. Terlecki, względnie ich zastępcy.

Dzięki tej pomocy prawnej poszczególni członkowie „Pracy Polskiej“ **otrzymali drogą procesów sądowych ponad 12.000 zł.**

UDZIAŁ W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH

„Praca Polska“ wszędzie brała czynny udział w ostatnich wyborach samorządowych, współpracując ściśle ze Stronnictwem Narodowym.

Do sukcesów „Pracy Polskiej“ należy również wprowadzenie do Rady Miejskiej w Poznaniu 2 swych członków na Rotnickiego i Jeniewskiego, oraz 2 zastępców; wystawienie tych kandydatów przyczyniło się niewątpliwie do tego, iż większość głosów robotniczych oddana została na Stronnictwo Narodowe.

W innych miastach również szereg działaczy „Pracy Polskiej“ weszło do rad miejskich.

* * *

To krótkie sprawozdanie najlepiej wyjaśnia, dlaczego „Praca Polska“ tak szybko się rozrasta, dlaczego szerokie rzesze robotników garną się żywiołowo do tej jedynej naprawdę narodowej organizacji zawodowej.

Sprawozdanie kasowe złożył kol. skarbnik Tomczyk.

DYSKUSJA

Długa, ale rzeczowa dyskusja wskazywała na dalsze możliwości rozwoju organizacji i na te tereny, które jeszcze nie zostały dostatecznie opanowane przez „Pracę Polską“. **Na wniosek Komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium.**

WYBÓR ZARZĄDU

Następnie dokonano wyboru **nowego zarządu okręgowego w składzie: prezes Dr. Piotrowski, wiceprezes Czesław Rotnicki, sekretarz Kazimierz Odrobny, skarbnik Skrzypczak, członek zarządu Zientek.**

Posiedzenie Rady trwało od godz. 10 do 18 z krótką przerwą na obiad. Śniadanie i obiad spożyto wspólnie.

* * *

Rada wykazała duży postęp w pracy, zrozumienie spraw zawodowych, duże wyrobienie ideowe i społeczne delegatów, co daje gwarancję, że „Praca Polska“ na terenie Wielkopolski ogarnie cały ruch zawodowy.

„Ludzie, którzy uważają sobie za główny punkt ambicji znać wszystkie najnowsze wynalazki i wszystkie najnowsze przejawy życia umysłowego ludzkości, wszystkie prądy i prądziki, wszelkich dziedzin modernizmy, którzyby każdą tego rodzaju nowość chcieli przeszczepić na nasz grunt, nie umieją i nie starają się wgłębić w to, co stanowi rdzeń dzisiejszego życia narodów, ani zastanowić się nad tym, o ile nonowoczesny jest ich własny naród w tym, co stanowi najważniejsze życia i myśli współczesnej podstawy. I w tych dziedzinach pozostają o całe pół stulecia w tyle, nie mając świadomości, nie zdając sobie sprawy z tego, że ich poglądy — to nic innego, jak zakonserwowane bez zmiany myśli poezji naszej lub rewolucji europejskiej z połowy ubiegłego stulecia, kiedy układ polityczny Europy opierał się na innych zupełnie podstawach, a Polska nawet budowę społeczną miała inną, niż dzisiaj.

Te same pojęcia, które były imponującym przejawem wielkiego ducha w ubiegłej dobie narodowego życia lub potężnego ruchu ludów w zamkniętym już od kilku dziesiątków lat okresie dziejów europejskich u ludzi dzisiejszych, w warunkach nowoczesnych, przy nowym typie życia są śmiesznymi strzępami, w które się stroi słaby duch, niezdolny do mierzenia się z rzeczywistością, z jej zagadnieniami i zadaniami. Zerwać te strzępy, zajrzeć odważnie w oczy prawdzie, odsłonić zagadnienia naszego nowoczesnego bytu narodowego — to największe zadanie dzisiejszej umysłowości polskiej“.

ROMAN DMOWSKI

(„Myśli nowoczesnego Polaka“)

Rząd w sprawie żydowskiej

Premier Składkowski nadesłał do Sejmu odpowiedź rządową na interpelację szefa O. Z. N. w sprawie żydowskiej.

Odpowiedź gen. Składkowskiego utrzymana jest w ogólnikach i nie zawiera żadnych nowych momentów, ani żadnych konkretnych szczegółów, któreby pozwalały na zorientowanie się w charakterze prowadzonej przez rząd akcji. Czytamy w niej, że „wydatne zmniejszenie liczby Żydów przez emigrację jest jednym z najważniejszych środków rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce“, że rząd świadom jest tego, że „obecny stan realizacji tego postulatu najzupełniej nie odpowiada interesom narodu i państwa polskiego“, że rząd „dąży drogą właściwych posunięć na terenie międzynarodowym, aby uzyskać tereny imigracyjne dla ludności żydowskiej Polski“ i że w „kompetentnych ministerstwach... już teraz pracuje się nad szczegółowym przygotowaniem“ sprawy finansów dla realizacji programu emigracyjnego, uregulowania kwestii transferu likwidowanego mienia oraz kapitału itp.

Nie dowiedzieliśmy się natomiast jakie są na terenie międzynarodowym widoki realizacji planów masowej emigracji żydowskiej i jakich środków zamierza użyć rząd, aby ten problem zeszedł wreszcie z dziedziny czczej paplaniny i niekończących się bepłodnych konferencyj na grunt konkretnego działania. Nie dowiedzieliśmy się również, co rząd zamierza uczynić, aby — zanim kwestia emigracji masowej dojrzeje na terenie międzynarodowym — posunąć naprzód, w granicach własnych możliwości, proces odżydzenia kraju i uzgodnić politykę wewnętrzną z koniecznością narodowienia miast, przemysłu, handlu, rzemiosła, zawodów wolnych oraz pozostałych dziedzin naszego życia.

Ta strona zagadnienia żydowskiego jest dla nas znacznie pilniejsza i ważniejsza od kwestii międzynarodowych poczynań emigracyjnych, zależy bowiem od naszej woli i wiąże się jak najściślej z koniecznością obrony podstaw bytu narodowego i polskiego charakteru naszego państwa. Nie możemy wyczekiwać z założonymi rękami zanim mocarstwa zachodnie zdecydują się na podjęcie akcji kolonizacji żydowskiej, musimy natychmiast przystąpić do realizacji szerokiego planu odżydzenia kraju w ramach własnych możliwości. W tym celu trzeba przystąpić natychmiast do opracowania i wydania ustaw przeciwżydowskich, pozbawienia Żydów praw politycznych i przystosowania do tego całej polityki wewnętrznej naszego państwa.

Jak już nadmieniliśmy, to wszystko nie znalazło najmniejszego wyrazu w odpowiedzi premiera na interpelację OZN. i dlatego należy stwierdzić, że zarówno ta interpelacja jak i odpowiedź na nią nie posunęły ani o krok sprawy żydowskiej w kierunku jej rozwiązania. Jeśli cała treść polityki państwowej i zamierzeń rządu sprowadza się do tego, co znalazło swój wyraz w odpowiedzi premiera, możemy jeszcze długie dziesiątki lat czekać na to, aby kwestia żydowska ruszyła w Polsce z martwego punktu i aby kraj zyskał jakie takie bezpieczeństwo przed grożącym mu wciąż zalewem żydowskim.

Zalew ten się nie zmniejsza, ale zwiększa się coraz bardziej. Przed wojną emigracja Żydów z Polski wynosiła rocznie 70 tysięcy, po wojnie spadła do 10 tys. rocznie, ostatnio zaś — jak przyznaje sam premier — wytworzyła się „tak paradoksalna sytuacja, że właśnie Polska, klasyczny kraj emigracji żydowskiej, stała się krajem żydowskiej imigracji“ Żydów nam nie ubywa, ale przybywa, my zaś patrzymy na to bezradni i apelujemy — dotychczas zupełnie bezskutecznie — do światowego żydostwa i państw zachodnich, aby raczyły ulżyć nam przez zorganizowanie emigracji masowej.

Tą drogą daleko nie zajdziemy. Zanim świat pomyśli o emigracji żydowskiej, musimy sami pomyśleć o ograniczeniu wpływów żydowskich w Polsce i ograniczenie to przeprowadzić tak bezwzględnie i skutecznie, aby Żydzi sami przyczynili się do popchnięcia tej sprawy naprzód.

Morderca Nowak zawisł na szubienicy

Morderca ś. p. ks. proboszcza Streicha 48-letni wawrzyniec Nowak został stracony w sobotę o godz. 23 na podwórzu więzienia karnego w Poznaniu przy ul. Młyńskiej, gdzie był zamknięty od chwili aresztowania, tj. od 27 lutego r. ub.

Nowak odmówił przyjęcia kapłana i zginął nie pojednawszy się z Bogiem.

Kryzys rumuński

Agencja „Rador" ogłosiła komunikat o nowych aresztowaniach w Rumunii, przeprowadzonych wśród członków Żelaznej Gwardii w związku z przygotowaniami tej ostatniej do szerokiej akcji terorystycznej.

Podczas tych aresztowań zginęło kilku członków organizacji Codreanu z prof. Vasilem Cristescu i porucznikiem Dumitrescu na czele. Komunikat donosi, że popełnili oni samobójstwo, od chwili jednak słynnego komunikatu, ogłoszonego po zamordowaniu Codreanu i jego towarzyszy, wypada przyjmować tego rodzaju wiadomości z dużymi zastrzeżeniami. Bez względu na to, jaka jest treść i stylizacja komunikatów agencji rumuńskiej, pozostaje fakt niesporny, że od czasu rozwiązania Żelaznej Gwardii członkowie jej raz po raz są zabijani i że dzieje się to nawet wtedy, kiedy są oni — jak Codreanu i kilkunastu jego towarzyszy — w więzieniu państwowym.

Fakty te wskazują na głębokie wrzenie, jakie się odbywa w społeczeństwie rumuńskim, i na stały opór, z którym spotyka się nowy reżim ze strony czujących narodowo kół tego społeczeństwa. Rozmiary sprzeciwu i niechęci do totalizmu rumuńskiego charakteryzuje najlepiej zasięg wpływów rozwiązanej Żelaznej Gwardii, która — jak donosi ostatni komunikat agencji Rador — posiada zwolenników we wszystkich kołach społeczeństwa rumuńskiego, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, i która czerpała materiały wybuchowe do swej akcji terorystycznej — jak się okazuje — nie mniej, ni więcej, tylko z wojskowego biura chemicznego.

Totalizm rumuński jest swoistą formą walki z narodowymi prądami, nurtującymi społeczeństwo. Poprzedzony on był próbą stworzenia rządu narodowego, pomyślaną jednak w ten sposób, aby rząd ten skompromitować i mieć tytuł do wprowadzenia nowego reżimu. Reżim ten — mimo posługiwania się hasłami narodowymi — powitany został przez Żydów z westchnieniem ulgi, podobnie jak przez inne czynniki, zdecydowanie wrogie nacjonalizmowi. Uznano, że jest to wyjście najlepsze, i że w tych ramach ustrojowych oraz przy tych metodach administracyjnych można mieć nadzieję na przetrwanie. Dziękczynne nabożeństwa, odprawione w synagogach na całym świecie po upadku Gogi, rzuciły jasne światło na charakter nadziei, jaką wiązano z zapowiedzeniem nowego porządku w Rumunii.

Wypadki, jakie zaszły wślad za tym, masakra Codreanu i jego najbliższych współpracowników, próby akcji terorystycznej ze strony b. członków Żelaznej Gwardii, ciągłe aresztowania i „samobójstwa" tych ostatnich, wskazują jednak, że zmiana systemu rządów i zaprowadzenia reżimu totalnego, skierowanego głównie przeciwko rumuńskiemu ruchowi narodowemu, nie oznacza pacyfikacji stosunków.

Przeciwnie, kryzys wewnętrzny w Rumunii przybiera na sile, głęboko sięga w społeczeństwo, ogarnia masy i domaga się innego, bardziej odpowiadającego dążeniom rumuńskim załatwienia. Raz obudzona świadomość narodowa mas domaga się głębokich i zasadniczych przemian, moralnego i politycznego odrodzenia kraju i wyrugowania z życia wpływów obcych z żydowskimi na czele.

Zważywszy specyficzne warunki rumuńskie, poziom i charakter cywilizacyjny mas, właściwy narodom, sąsiadującym ze wschodem, i metody walki politycznej, można wnosić, że kryzys rumuński nie tylko nie ustąpi tak prędko, ale się pogłębi. Będziemy nieraz jeszcze czytali komunikaty, donoszące o akcji terorystycznej i kontrakcji rumuńskiej policji politycznej. Będzie to, pradwopodobnie, trwało dopóty, dopóki rozbudzony prąd narodowy nie zostanie uznany i przyjęty przez najwyższe czynniki w

W Gdańsku i Kłajpedzie

U wylotu Polski i Litwy na Bałtyk tworzą się niemieckie siły zbrojne

KŁAJPEDA, 31.1. Ogłoszony został urzędowy tekst przemówienia premiera litewskiego ks. Mironasa, w którym przedstawiony został stosunek rządu litewskiego do nowego stanu rzeczy, wytworzonego w Kłajpedzie.

Premier zauważył we wstępie swego przemówienia, że o położeniu w kraju kłajpedzkim nic konkretnego powiedzieć nie może z uwagi na to, że dyrektoriat kłajpedzki nie ogłosił dotąd swego urzędowego programu. Premier oświadczył natomiast, że rząd litewski nie zamierza, **uwzględniając zainteresowanie Niemiec sprawą — krępować zamiaru autonomicznych organów niemieckich rządzenia krajem według zasad narodowo-socjalistycznych**. Rząd sądzi, iż jest to możliwe bez szkody dla interesów Litwy, wyrażając nadzieję, że organy autonomiczne będą unikały przeciwstawiania ideologii narodowo - socjalistycznej interesom państwa litewskiego.

Nie dużo jednak wskazuje, by nadzieje premiera litewskiego miały spełnić się. Przed kilku dniami ukazał się wywiad, udzielony rzekomo przez prezesą dyrektoriatu Bertuleita prasie litewskiej. W wywiadzie tym miał Bertuleit wypowiedzieć się w sensie wynurzeń premiera Mironasa. Po ukazaniu się wywiadu w dziennikach litewskich, wystąpił Bertuleit z zaprzeczeniem w organie Niemców kłajpedzkich „Memeler Dampfboot". Bertuleit twierdzi, że wywiad został zniekształcony w tym celu, by uspokoić czytelników litewskich i „oddać usługę rządowi kowieńskiemu w położeniu niezbyt godnym pozazdroszczenia".

Nic dziwnego, że w tym położeniu poczynają Litwini oglądać się za drugim portem. Według doniesień prasy litewskiej port w Kłajpedzie staje się wobec rozwijających się stosunków handlowych Litwy za ciasny i zachodzi potrzeba budowy drugiego portu, mianowicie u ujścia rzeki Świętej. W tym celu należałoby tam przedłużyć zbudowane w ub. roku molo i wznieść drugie co zajęłoby ok. 3 lat czasu. Projekt budowy portu handlowego nad Świętą został już opracowany. Realizacja tego projektu wymagałaby także zbudowania kolei żelaznej, łączącej ten port z Kłajpedą lub Dorbianami.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu zaprzysiężenie 1.600 członków kłajpedzkich oddziałów S. S., t zw. Ordnungsdienst (służby porządkowej). Na zaprzysiężenie przybyły oddziały szturmowe S. A. i S. S. z Rzeszy. Oprócz oddziałów Ordnungsdienst działają w Kłajpedzie już od dłuższego czasu oddziały Sicherheitsdient (służby bezpieczeństwa), odpowiadające oddziałom S. S. w Rzeszy niemieckiej.

Do zaprzysiężonych przemówił führer Niemców kłajpedzkich, dr. Neumann, oświadczając m. inn.: „Wierzymy, że interesy gospodarcze państwa, **które** nazywa się Wielką Litwą i nasze żądanie wolności stanowią zagadnienie, które można rozwiązać. Nasza wierność należy się krajowi, nasze życie wolności, a nasza nadzieja i wiara wodzowi wszystkich Niemców, Adolfowi Hitlerowi".

Gdańska siła zbrojna

POLICJA CZY WOJSKO GDAŃSKIE?

GDAŃSK, 31.1. W sobotę odbył się w Gdańsku, jak i w całej Rzeszy, t. zw. Dzień Policji. Dzień ten wyzyskały gdańskie władze partyjne i administracyjne do zademonstrowania gdańskiej siły zbrojnej, ukrywanej pod skromną nazwą „Schutzpolizei". Punktem kulminacyjnym soboty była defilada gdańskiej siły zbrojnej przed prezydentem senatu Greiserem na placu przed Wysoką Bramą.

W defiladzie, którą dowodził szef policji gdańskiej, płk. Bethke, wzięło udział około 1.000 policjantów, wyszkolonych i wyekwipowanych całkowicie wojskowo. Poszczególne kompanie defilowały w ekwipunku polowym, w hełmach stalowych z karabinami, z plecakami, menażkami, płachtami namiotów itd. Zwracało uwagę, że poszczególne kompanie wystąpiły poraz pierwszy z bronią automatyczną, mianowicie licznymi ręcznymi i ciężkimi karabinami maszynowymi na taczankach.

Kompaniom pieszym towarzyszył oddział wywiadowczy na rowerach, wyposażony w nowoczesny wojskowy sprzęt techniczny.

Największą sensację stanowił dla ludności gdańskiej ostatni z defilujących oddziałów, zmotoryzowany oddział, częściowo broni pancernej. Składał on się z kilku lekkich samochodów ciężarowych, grupy motocyklistów i samochodów pancernych, wreszcie z pancernego samochodu wywiadowczego, uzbrojonego w ciężki karabin maszynowy (kal. 2 cm.).

Należy zauważyc, że stalowe hełmy „policji gdańskiej" noszą emblematy dawnego gdańskiego pułku t. zw. huzarów śmierci, których dowódcą był ongiś obecny feldmarszałek Mackensen, mianowicie emblematy trupiej główki.

Teraz dopiero ujawniły się skutki ubiegłorocznego zarządzenia władz administracyjnych wolnego miasta w sprawie obowiązku ludności miasta pełnienia t. zw. policyjnej służby pomocniczej. Chodziło — jak to z racji wydania tego zarządzenia stwierdziliśmy — tylko o pobór przymusowy do gdańskiej siły zbrojnej, która poraz pierwszy zaprezentowała się ludności gdańskiej.

Uwzględniając, że w defiladzie brało udział około tysiąca chłopa, należy stan liczebny „policji gdańskiej" ocenić na conajmniej drugie tyle, a dodając brygadę gdańską S. A. (6-tą), oddziały S. S. i inne, jak N. S. K. K. (motorowe) trzeba przyjąć, że ta siła zbrojna, która tak bez przeszkód ze strony Polski tworzy się w bramie Rzeczypospolitej na świat — przedstawia się wcale poważnie.

Dodajmy, że gdańska siła zbrojna rozporządza różnorakimi rodzajami broni, (do broni pancernej włącznie) ponadto kawalerią S. A., lotnictwem, oddziałami saperów, że jest stale ćwiczona i szkolona w marszach pieszych, raidach kawaleryjskich i wszelkich działaniach bojowych.

W ubiegłą niedzielę naprzykład odbyły się w lesie oliwskim ćwiczenia polowe saperów gdańskiej S. A. w rąbaniu drzew piłą, siekierą i ładunkami wybuchowymi.

W Kłajpedzie rozpoczęło się to samo, co dojrzało już bardzo silnie w Gdańsku. Jest to stan tak dalece nienormalny, że aż podziw bierze, że można było do tego dopuścić w Gdańsku, tuż pod bokiem Gdyni, w miejscu, stanowiącym wylot głównej polskiej arterii komunikacyjnej.

Krwawe skutki arbitrażu wojskowego

BUDAPESZT Prasa węgierska donosi z Ungwaru, że we wsi Iza koło Husztu doszło w sobotę wieczorem do krwawego starcia między ludnością a bojówkami Wołoszyna. Ludność z kosami i widłami zaatakowała członków bojówek, wypierając ich ze wsi. W wyniku zajścia 6 osób zostało ciężko rannych.

Krwawe starcie nie jest odosobnionym wypadkiem przeciwstawiania się ludności agitacji Wołoszyna. Tak np. we wsi Apsza, leżącej w pobliżu granicy rumuńskiej, ludność zajęła wrogą postawę wobec prelegenta, który zamierzał wygłosić odczyt agitacyjny. Kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych.

GWAŁTOWNE POLEMIKI

HUSZT. — „Nowa Swoboda" zamieszcza niezmiernie ostry artykuł przeciw Czechom, który w tonie swym daleko odbiega nawet od dotychczasowych artykułów. Przyczyną był fakt, że, jak się okazuje — listę kandydatów Rusinów karpackich w komisji wyborczej zestawiali dwaj Czesi.

„Jak dobra gospodyni — pisze autor — wymiata swą chatę, tak i my wymieciemy wszystkie świństwa i wszelkie brudy z naszego kraju, aby na wieki zginęło to polityczne komediantctwo. — Żelazną miotłą będzie nasz sejm."

Artykuł został w kilku miejscach skonfiskowany.

Sprawa żydowska w Czechach i na Morawach

PRAGA Czesko - słowackie biuro prasowe donosi urzędowo, że na posiedzeniu gabinetu czeskiego zapadła decyzja w sprawie uregulowania problemu żydowskiego w Czechach i na Morawach. Szczegóły — podaje dalej urzędowy komunikat — ogłoszone zostaną w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Niemcy w armii ukraińskiej

BERLIN Jak donoszą z Berlina, dnia 27 bm .odbył się w tam. Ukraińskim Naukowym Instytucie odczyt p. Dumina na temat: „Niemcy w armii ukraińskiej".

Węgrzy w obozach koncentracyjnych na Rusi Przykarpackiej

BUDAPESZT Węgierska agencja telegraficzna donosi:

Rząd Wołoszyna internował w obozach koncentracyjnych Węgrów, którzy zbierali podpisy na węgierskie listy wyborcze.

W Jarosławiu także

JAROSŁAW (Tel. wł.). W związku z wyborami do rady miejskiej w Jarosławiu, tutejszy „Ozon" wydał odezwę, podpisaną przez szereg organizacyj i stowarzyszeń, a m. in. także przez Akcję Katolicką. Obecnie zarząd Akcji Katolickiej w Jarosławiu wyjaśnia, że *nie upoważnił nikogo do podpisywania tej odezwy...*

Zagadnienie żydowskie we Włoszech

Zagadnienie żydowskie we Włoszech pozostawało w ukryciu przez długie, długie lata, nie mając tego znaczenia i nie zyskując tej gwałtowności, jakie go charakteryzują u innych narodów europejskich, a praktycznie nie było nawet odczuwane przez świadomość narodową. Dlatego też zagadnienie żydowskie zostało politycznie i praktycznie uznane dopiero wtedy gdy wymagała tego racja stanu, mianowicie po rozpatrzeniu różnic między rasami z punktu widzenia głęboko pojętej i niepodlegającej dyskusji polityki kolonialnej.

Komentatorzy zagraniczni, insynuujący, iż antysemityzm włoski zrodził się ze ślepego naśladownictwa Niemiec, bą — nawet serwilizmu politycznego dla nich — mylą się bardzo. Antysemityzm panuje we Włoszech z dwóch zasadniczych powodów.

Przede wszystkim dlatego, że Żydzi, zwłaszcza zagraniczni, zwalczali faszyzm przez długie lata wszelkimi sposobami i we wszystkich dziedzinach. Działalność i postawa pewnych Żydów wytworzyły dla Włoch w stosunkach międzynarodowych dużo nieprzyjaznych sytuacji: nie trzeba zapominać, że w każdej gminie włoskiej przechowuje się dokument krótki, lecz jasny i wymowny — o sankcjach. Żydzi włoscy, unikając jawnego wypowiedzenia się przeciwko państwu, zawsze toczyli z nim walkę, mniej lub bardziej wyczuwalną, walkę polegającą m. in. na wprowadzaniu rozkładu, ukrywanego pod rozmaitymi postaciami, nawet wiedzy i nauki.

Po drugie: walka, jaką rewolucja faszystowska wypowiedziała od dawna komunizmowi, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, oraz wszelkiej plutokracji — doprowadziła do odkrycia fatalnych i licznych form współdziałania między wybujałym kapitalizmem prywatnym i żydostwem.

Po zidentyfikowaniu zagadnienia i powzięciu postanowień, okazał się rząd faszystowski stanowczym. Zagranicą wylewano sążniste łzy z powodu niektórych jego posunięć. Łzy te, to pospolita blaga.

Środki zapobiegawcze zostały do chwili obecnej zastosowane w dwóch, szczególnie ważnych dziedzinach: względem Żydów - obcokrajowców oraz w szkolnictwie.

W stosunku do Żydów - obcokrajowców rząd faszystowski nie zrobił nic ponad to, co inne rządy, demokratyczne, czyniły od dawna. Wypadki polityczne, jakie zaszły w niektórych krajach, opanowanych przez Żydów, wywołały problem emigracji, będący niebezpieczeństwem dla całej Europy. Nie ma więc nic nadzwyczajnego w tym, że Włochy, tak jak i inne narody, wymówiły prawo pobytu tym Żydom, którzy się zainstalowali we Włoszech po roku 1919 i to również tym Żydom, którzy mieli poddaństwo włoskie, z uwagi na łatwość, z jaką rasa ta zmienia przynależność państwową.

Konkurencja, jaką emigranci poczęli stwarzać Włochom, zwłaszcza w zawodach wolnych, jak lekarskim, adwokackim, nauczycielskim — poczęła się dawać we znaki coraz silniej, zwłaszcza w niektórych środowiskach uniwersyteckich, gdzie studiowali Żydzi z Bałkanów i Europy środkowej, by opuszczać wyższe uczelnie jako adwokaci, inżynierowie zwłaszcza jednak z dyplomami lekarskimi. Od dawna więc o zagadnieniu żydowskim dyskutowano w Pizie, Bolonii i Padwie.

Łatwo też wytłumaczyć decyzję w sprawie usunięcia nauczycieli i wykładowców Żydów ze szkolnictwa. Wytworzyła się pod tym względem ogromna dysproporcja między Włochami i Żydami; wytłumaczyć można ją łatwością, z jaką Żydzi umieli wtargnąć do szkolnictwa włoskiego i ulokować się w nim.

Było zresztą logiczne, że faszyzm, określający się jako system totalny, nie mógł tolerować stanu rzeczy, ażeby w dziedzinie tak ważnej jak szkolnictwo mogli niektórzy wykładowcy szerzyć głuchą niechęć do systemu. Ilość profesorów Żydów, wykładających i asystentów, zwiększając się z roku na rok groziła stworzeniem na uniwersytetach ośrodków przeciwfaszystowskich, bowiem Żydzi, nadużywając wolności intelektualizmu i wiedzy poczęli wytwarzać prądy opozycyjne we Włoszech i wszędzie.

Mówimy o pierwszych działaniach przeciwżydowskich we Włoszech, z konieczności i słuszności twardych, nie dających jednak powodów do interpretacyj eksterminacyjnych. Po załatwieniu najbardziej palących spraw tego zagadnienia, pójdą Włochy — należy sądzić — tą samą drogą naprzód, zachowując tradycyjną równowagę, i to również podkreśla różnicę, istniejącą między antysemityzmem włoskim a tym, jaki panuje w innych krajach. W swym przemówieniu w Tryeście — podkreślił to Mussolini wyraźnie.

Tworzenie szkół dla Żydów wskazuje, że nie istnieje intencja usunięcia ich z Włoch lub uniemożliwienia im pobytu we Włoszech. Oficjalnie wiadomo, iż rząd brać będzie pod uwagę w poszczególnych wypadkach tych Żydów, którzy zasługami swymi, politycznymi lub wojskowymi dla Włoch dowiedli, że odłączyli się od narodu żydowskiego. Jest ich sporo, uwzględniając panujący w antysemityźmie pogląd, że Żydzi nigdy naprawdę nie asymilują się.

Wszystko to zostało jasno zdefiniowane pierwszymi urzędowymi komunikatami. Liczni gorliwcy przeciwfaszystowscy, filosemici i sami Żydzi powinni byli to zrozumieć. Zamiast tego wszczęli przeciw Włochom kampanię, która Żydom włoskim nie była potrzebna a w razie przedłużenia się może im tylko poważnie zaszkodzić.

Po mowie Hitlera

Wielka mowa kanclerza Hitlera, wypowiedziana na poniedziałkowym posiedzeniu Reichstagu, oceniona została przez prasę europejską, jako, na ogół, umiarkowana.

W rzeczy samej, pod względem tonu mowa ostatnia różniła się znacznie od gwałtownych przemówień kanclerza w okresie kryzysu sudeckiego. Jeśli jednak wniknąć w treść jego słów i zastanowić się nad głębszym znaczeniem poszczególnych ustępów tej mowy, wypadnie stwierdzić, że nie brakło w niej akcentów, świadczących o tym, że kanclerz w dalszej walce o realizację celów polityki niemieckiej zamierza posługiwać się metodą, którą się posługiwał dotychczas. Przede wszystkim pragnie on — mimo dużych trudności gospodarczych — kontynuować zbrojenia i zamienić 80 milionowe państwo niemieckie w wielką potęgę militarną.

„Sądzę — oświadczył kanclerz — iż lepiej powiedzieć to nie za późno, lecz zawczasu, że za najważniejsze zadanie kierownictwa państwa poczytuję, by uczynić wszystko, co tylko mieści się w granicach możliwości ludzkich, dla zwiększenia naszej siły zbrojnej". Zastrzegając się, że nie chce wojny, i że najgorętszym pragnieniem narodowo - socjalistycznych Niemiec jest pokój, kanclerz dał do zrozumienia, że pogotowie wojenne potrzebne mu jest nietylko w obronie przed „apostołami wojny" i celem »przezwyciężenia żydowsko - międzynarodowych prób zniszczenia kultury europejskiej", ale i jako argument, popierający polityczne i gospodarcze żądania niemieckie. Na czoło tych ostatnich wysunął kanclerz kwestię zwrotu kolonii niemieckich, dodając, że „bogactwa świata albo będą dzielone siłą, a wówczas podział ten będzie korygowany od czasu do czasu znowu siłą — albo też podział ten nastąpi na zasadzie słuszności, a więc i rozsądku, a wówczas słuszność i rozsądek muszą się liczyć ze sprawiedliwością i celowością".

W długim wywodzie, popartym argumentami z dziedziny niemieckich stosunków gospodarczych, usiłował kanclerz dowieść słuszności i celowości zwrotu kolonii. Wykazywał konieczność zapewnienia „w sposób rozumny i uczciwy wszystkim wielkim narodom udziału w bogactwach świata" i zapewniał, że nie można na czas dłuższy „zepchnąć 80-milionową masę niemiecką do położenia pariasów i zmusić ją do wiecznego milczenia".

Z ostatniej mowy kanclerza Hitlera wynika, że dążenie do odzyskania kolonii stanie się w okresie najbliższym głównym celem polityki niemieckiej. Do celu tego Niemcy przywiązują wielką wagę i pragną urzeczywistnić go w ścisłym współdziałaniu z Włochami, z którymi wiążą je węzły ideowe i polityczne. Trwałość tych węzłów znalazła wyraz w oświadczeniu kanclerza, że „wojna przeciwko dzisiejszym Włochom — bez względu na to, z jakich by rozpoczęła się powodów — postawi Niemcy u boku swego przyjaciela", oraz w częstym podkreślaniu znaczenia, jakie miała by dla losu Niemiec porażka faszystowskich Włoch.

Cele kolonialne nie wyczerpują jednak zadań polityki niemieckiej. Kanclerz wspomniał o układzie antykominternowskim, o stosunkach z Japonią, o Czechosłowacji i Węgrach, łącząc sprawę tych państw ze sprawą powyższego układu. Przekładając to na język polityki praktycznej, należy stwierdzić, że Niemcy nadal będą aktywne w środkowej i wschodniej Europie i że wielkie plany wschodnio-europejskie Rzeszy nie pozostaną w najbliższym czasie zajmować uwagi jej kierowniczych mężów stanu Jest to tym pewniejsze, że w obecnej mowie kanclerza nie znalazła miejsca ani kwestia wspólnej granicy węgiersko-polskiej, ani związana z nią sprawa Piemontu ukraińskiego na Rusi Podkarpackiej.

„Praca Polska" zdobyła dla 50000 inwalidów bezpłatny węgiel

Dodatnie wyniki starań Zw. Zaw. Górników „Praca Polska — Wydatna pomoc dla biedaków

Los ludzi, którzy czy z powodu podeszłego wieku, czy chorób, które wyniszczyły organizm, czy też z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy — stracili zdolność zarobkowania — jest okropny.

Traktowani są jako ciężar społeczeństwa. Zapomina się zupełnie o tym, że przecież całe swe życie przepracowali, że wszystkie swe siły oddali społeczeństwu.

Są wprawdzie ubezpieczenia, które mają tym biedakom zapewnić spokojną starość, ale wiemy jak to w praktyce wygląda.

Faktem jest, że w nowych czasach **SETKI TYSIĘCY STARSZYCH LUDZI LUB INWALIDÓW PRACY CIERPI NĘDZĘ, BO POMOC, DAWANA MU JEST ZNIKOMĄ.**

Sprawa ta **w państwie narodowym musi być inaczej zaatwiona.** Tak, by naprawdę każdy pracownik mógł swą starość spokojnie spędzić.

CZŁOWIEK, KTÓRY CAŁE ŻYCIE PRZEPRACOWAŁ, LUB PRZY PRACY STRACIŁ ZDROWIE, NIE MOŻE ŻYĆ W NĘDZY I PRZYMIERAĆ GŁODEM.

* * *

Ale już dzisiaj musimy się starać o poprawę losu tych biedaków. **I narodowe związki zawodowe „Praca Polska" to robią.** Bez szumu i hałasu, bez żydowskiego krzyku i reklamy o obronie wyzyskiwanych mas. **Ale spokojnie i poważnie pracują nasi koledzy na dtym, by ulżyć doli emerytów robotniczych.**

Mamy obecnie piękny przykład, że nawet w dzisiejszych czasach można wiele dla nich zrobić.

Na skutek starań Związku Zawodowego Górników „Praca Polska" Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach przyznał wszystkim inwalidom z Kasy Pensyjnej Spółki Brackiej w Tarn. Górach bezpłatny węgiel.

Jest to dla 50 tysięcy inwalidów górników wydatną pomocą w skromnych budżetach gospodarczych, toteż ciężka dola ic hulegnie częściowej poprawie.

Poniężej przytaczamy tekst pisma skierowanego przez Związek Pracodawców Górniczo - Hutniczych w Katowicach do Z. Z. „Praca Polska" świadczący o przyznawaniu inwalidom bezpłatnego węgla.

Odpis pisma Związku Pracodawców L. dz. 0.1915.

LINIE WYTYCZNE

dla udzielenia węgla opałowego inwalidom i wdowom oraz inwalidkom Spółki Brackiej wzgl. Bractwa Pszczyńskiego na G. Śląsku.

1. Bezpłatny węgiel opałowy otrzymują inwalidzi i inwalidki Spółki Brackiej wzgl. Bractwa Pszczyńskiego, oraz inwalidzi wypadkowi o niezdolności do pracy powyżej 50 proc. o ile:

a) przepracowali w górnictwie węglowym śląskim przynajmniej pięć lat, z tego ostatnio trzy lata na tej kopalni, która wydawać im będzie węgiel bezpłatny lub doznali nieszczęśliwego wypadku na tej kopalni, na skutek czego uznani zostali za inwalidę brackiego lub inwalidę wypadkowego o niezdolności powyżej 50 proc;

b) prowadzą własne gospodarstwo domowe i utrzymują własną rodzinę;

c) nikt inny z rodziny nie jest uprawniony do pobierania węgla deputatowego;

d) nie posiadają dochodu przewyższającego — bez renty inwal. 65 zł miesięcznie.

2. Węgiel wydaje się wyłącznie do własnego użytku loco kopalnia, na której inwalida przepracował ostatnio trzy lata lub doznał nieszczęśliwego wypadku (vide punkt a).

3. Płatne lub bezpłatne odstąpienie węgla pociąga za sobą utratę prawa do pobierania węgla przez okres 6 miesięcy, a w wypadku powtórzenia ostateczną utratę uprawnienia do poboru węgla.

4. Węgla udziela się w ilości aż do 1 i pół tony na rok w stortymencie według uznania kopalni.

5. Każdy inwalida uprawniony w myśl powyższego ustalenia do poboru węgla otrzyma od zarządu danej kopalni (vide punkt a) legitymację uprawniającą do poboru węgla i tylko za okazaniem tej legitymacji będzie węgiel wydawany.

6. Przewóz węgla bezpłatnego koleją jest zakazany.

7. Wdowy po inwalidach, uprawnionych w myśl powyższego do poboru bez płatnego węgla o ile taka wdowa otrzymuje pensję wdowią ze Spółki Brackiej wzgl. rentę wdowią z ubezpieczenia wypadkowego — otrzymują na warunkach podobnych w punktach 1 do 2, 3, 5 i 6 tych linii wytycznych węgiel bezpłatny w ilości aż do 1 tony rocznie w sortymencie według uznania kopalni.

8. Powyższe linie wytyczne wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1939 roku przy czym od tej daty zaprzestają się dotychczasowego wydawania zapomog wszelkiego rodzaju w formie węgla dar mowego wzgl. po zniżonej cenie.

Pismo powyższe to jeden z licznych dowodów, że

ZWIĄZKI ZAWODOWE „PRACA POLSKA" SUMIENNIE WYWIĄZUJĄ SIĘ Z NAŁOŻONYCH NA NIE OBOWIĄZKÓW.

Nie ulega też żadnej wątpliwości, że **Związek Zawodowy Górników „Praca Polska" pierwszy podjął starania u władz celem podwyższenia rent inwalido mi przyznania im węgla bezpłatnego.**

Spośród całego szeregu postulatów, wysuniętych w marcu i czerwcu ub. roku w memoriałach „Pracy Polskiej" do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie i innych czynników kompetentnych do załatwienia żądań inwalidzkich, wreszcie jeden doczekał się realizacji. **Jest to wyłączną zasługą „Pracy Polskiej, która nie tylko u miarodajnych czynników starała się o realizację postulatów inwalidów, ale nawet przez tłumne zebranie publiczne górników i inwalidów poruszyła w ubiegłym roku opinię publiczną Śląska** i spowodowała uchwały dziesiątek rezolucyj, który za jej pośrednictwem zostały wysłane do władz.

Toteż nic dziwnego, że robotnicy i inwalidzi na Śląsku coraz bardziej zwracają uwagę na narodowy ruch zawodowy i tłumnie wstępują w szeregi Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska".

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to nie wszystko, co należy dla emerytów robotniczych i dla inwalidów pracy zrobić.

Początek jest zrobiony. Nie w słowach i krzykach tylko, ale i faktami. Kolej teraz na następne. „Praca Polska" dołoży starań, by podobnie, jak pomogła górnikom, pomóc i innym zawodom robotniczym.

(wj).

70 tysięcy ofiar Czeki katalońskiej

Wojska gen. Franco wzięły olbrzymią zdobycz wojenną wartości 100 milionów pesetów w złocie

OSTRZELIWANIE MADRYTU

PARYŻ. (PAT.) — Agencja Havasa donosi z Madrytu, iż baterie wojsk gen. Franco o godz. 1-ej w nocy zaczęły ostrzeliwać Madryt z dział ciężkiego kalibru. Bombardowanie ustało o godz. 1,30, ale działania, rozpoczęte w tym samym czasie trwają w dalszym ciągu.

CZERWONA FLOTA WYPŁYNĘŁA Z KARTAGENY

GIBRALTAR. (PAT.) — Reuter donosi, że hiszpańska flota rządowa opuściła Kartagenę, udając się w nieznanym kierunku.

OLBRZYMIA ZDOBYCZ WOJENNA

SALAMANKA. (PAT.) — Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych (deszcze padają w całej Katalonii) posuwano się bez przerwy naprzód. Zajęto następujące miejscowości: San Vincente, Levonera, Castel Terzor, Espunyola i Santa Maria de Palotondera.

W Barcelonie w ręce wojsk gen. Franco dostał się olbrzymi materiał wojenny. **M. in. zdobyto 100 nowych motorów samolotowych produkcji amerykańskiej, 8 nieużywanych jeszcze samolotów amerykańskich, 38 tysięcy blaszanek z benzyną, 1000 karabinów maszynowych, które nie zostały jeszcze nawet rozpakowane itd. Stanowi to dopiero część materiału wojennego, który zdołano zarejestrować. Wartość nie obliczonej jeszcze i nie zarejestrowanej zdobyczy obliczają na przeszło 100 milj. pesetów w złocie.**

Cały ten materiał jest pochodzenia obcego.

W ciągu dnia wczorajszego wzięto do niewoli 1500 jeńców. Wśród materiału wojennego, zdobytego w ciągu doby ubiegłej znajduje się skład amunicji i cały pociąg, załadowany bronią i amunicją.

W Estramadurze wojska gen. Franco zajęły dalsze punkty strategiczne. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zdobyto wielką ilość karabinów maszynowych i amunicji.

MINISTROWIE NAD GRANICĄ

PARYŻ (PAT.) — Minister spraw wewn. i minister zdrowia publicznego wyjechali ub. nocy do Perpignan, a następnie nad samą granicę hiszpańską, by przede wszystkim wydać zarządzenia, mające na celu ochronę nadgranicznych terenów przed możliwością przeniesienia do Francji epidemii przez napływających z Hiszpanii uciekinierów.

70 TYSIĘCY OFIAR CZEKI KATALOŃSKIEJ

RZYM. (PAT.) — Agencja Stefani donosi z Burgos: Wśród więźniów uwolnionych przez wojska gen. Franco w Barcelonie znajdują się liczni zakładnicy, uwięzieni przez wojska rządowe jedynie i wyłącznie w celu wywarcia presji na rodziny zakładników, zamieszkałych na terenach będących pod wła dzą gen. Franco. Obecnie zostały ustalone szczegóły organizacji utworzonej według wskazówek Indalecio Prieto, której zadaniem było tłumienie terorem wszelkiej działalności antyrządowej.

Na czele tej organizacji nazywanej w skrócie S. I. M. stał gen. Pozas. W rzeczywistości organizacja, która miała być służbą informacyjną wojskową nie była niczym innym, jak specjalnym oddziałem policji politycznej. Biura S. I. M. zainstalowane były w luksusowej willi „Tamarita" na promenadzie Bonanova. Oddziały dzielnicowe mieściły się m. in. w budynku seminarium, **w którym urządzono prawdziwą salę tortur.** Wśród funkcjonariuszów tego oddziału znajdował się m. inn. znany b. bokser Girones. S. I. M. zajmował się organizacją obozów koncentracyjnych, w których więzieni byli zakładnicy. **Jak przypuszczają, ofiarą S. I. M. padło około 70.000 ludzi. Policja władz gen. Franco wykryła w mieszkaniu zajmowanym ostatnio przez Negrina w Barcelonie,skrytkę pan cerną wmurowaną w ścianie, w której znajdowała się większa ilość biżuterii i monet złotych.**

W ostatniej chwili przed wkroczeniem wojsk gen. Franco, do mieszkania tego zostali wezwani robotnicy, którym polecono wydobyć kasę z muru, gdyż klucze posiadał przy sobie nieobecny w mieście Negrin. Skrytka pancerna była jednak tak mocno osadzona w murze, że nim robotnicy uporali się ze swym zadaniem, weszły wojska gen. Franco do miasta i uniemożliwiły zamiary wywiezienia precjozów.

BELGIA PRZYJMIE 500 DZIECI Z HISZPANII

BRUKSELA (PAT.) — Rząd belgijski postanowił wziąć udział w międzynarodowej akcji pomocy uchodźcom hiszpańskim. M. inn. 500 dzieci będzie ulokowane w schronisku belgijskim w m. Sete (Francja południowa).

W godzinę zwycięstwa

Trzęsie się Londyn Paryż się budzi.
Dzwony, wiwaty w Mieście Cezarów.
Łzy świecą w oczach szczęśliwych ludzi.
Nad Barceloną łuny pożarów.
Gwiazda żydostwa bladnie czerwona,
Bladnie płonących łuna kościołów,
Za trzy miesiące wojna skończona!.
Nad armią Franka skrzydła aniołów.
Hiszpan zwycięski swe siły zbiera,
Ostrzy swe miecze do dalszych ciosów.
Duma i radość serce rozpiera,
Budzi się wiara w odmianę losów.
Wolność i prawo. Naród i sława.
We krwi obmyte błędy i winy
Gdy jedna wojna skończy się krwawa,
Większe czekają Hiszpanię czyny.
Los Europy już przesądzony,
Dźwignie się Wolność z krwi oparów.
Juda pogromion Krzyż ocalony.
Nad Barceloną łuna pożarów.
Cześć bohaterom! Ofiarom chwała!
Stolicą Świata — Miasto Cezarów,
Gdy zjednoczona Hiszpania cała,
Rzuci na szalę las swych sztandarów.

STEFAN NIEWIADOMSKI

O narodowy charakter Gdyni

Wielkie zebrania Stronnictwa Narodowego

GDYNIA, 29.I. — W niedzielę Stronnictwo Narodowe w Gdyni urządziło drugą serię masowych zebrań przedwyborczych. O godzinie 12-tej odbyło się zebranie dla śródmieścia w hali potargowej. Zebraniu przewodniczył p. Gierdalski. Na wstępie krótkie przemówienia wygłosili pp. adw. Franciszek Wegner i Stróżyński, jako kandydaci na radnych. Następnie red. St. Sacha z Warszawy omówił obecną sytuację polityczną kraju, podkreślając rolę, jaką spełnia Stronnictwo Narodowe. Wszystkich mówców zebrani słuchali z dużym zainteresowaniem.

Równocześnie w sali Domu Katolickiego na Oksywiu odbyło się zebranie przy udziale około 1000. Na zebraniu tym przemawiał p. Pawlak oraz kandydaci na radnych pp: Kurr i Tomczyk.

Równie wielkiemu zebraniu w Orłowie przewodniczył p. Zwolenkiewicz. Na zebraniu tym dłuższe przemówienia wygłosili prezes S. N. w Gdyni Tomaszewski, red. Wyczyński z Pelplina i p. Wysocki, kandydujący z listy narodowej w Orłowie.

W sali p. Troki w Chylonii o godzinie 16 odbyło się zebranie z udziałem około 1000 osób. Na zebraniu tym przemawiali pp. Tomaszewski, red. Wyczyński i Tomczyk.

Wszystkie zebrania odbyły się spokojnie i razem stanowiły wielką manifestację Gdyni na rzecz Stronnictwa Narodowego, które musi zwyciężyć w wyborach do Rady Miejskiej.

Opłatek S. N. w Wasilkowie

Koło Stronnictwa Narodowego w Wasilkowie urządziło uroczystość „Opłatka". W lokalu Stow. Młodzieży Katolickiej zebrało się około 800 osób, wypełniając salę po brzegi. Uroczystość zagaił kierownik Koka kol. Poznański, który żałobne wspomnienie poświęcił Wodzowi Narodu, ś. p. R Dmowskiemu i wezwał zebranych do powstania i uczczenia Jego pamięci jednominutowym mil czeniem.

O sprawach politycznych i bieżących przemawiali koledzy: Bernard Wojda z Białegostoku i student U. P. Grośnicki.

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Jak malowałem portret Dmowskiego

Znany art. malarz Włodzimierz Bartoszewicz, którego znakomity portret ks Seweryna Czetwertyńskiego na ostatniej wystawie w I. P. S zwracał powszechną uwagę, zamieszcza w „Kurierze Poznańskim" niezmiernie interesujące wspomnienia o tem, jak mu Dmowski pozował.

Tak się złożyło, że jestem, zdaje się, jedynym malarzem polskim, któremu pozował Roman Dmowski do portretu. Zawdzięczam to przyjaźni, jaka łączyła mego ojca z Panem Romanem i ich długoletniej, prawie codziennej współpracy.

Przyjechałem wraz z matką i ojcem moim, któremu wówczas sekretarzowałem, w styczniu 1919 r. do Paryża. Z powodu trudności paszportowych spóźniliśmy się trochę i prace Konferencji Pokojowej były już rozpoczęte. 1 lutego poszedłem z ojcem do Komitetu Narodowego do p. Dmowskiego. Dowiedziawszy się, że czekam w drugim pokoju, wyszedł i przywitał mnie z wesołą serdecznością: „Znałem pańskiego ojca, gdy pana jeszcze na świecie nie było; to powinno wzbudzić u Pana dla mnie trochę szacunku" — powiedział, mrużąc oczy w nieco drwiącym uśmiechu.

Od tego dnia, przez cały czas pobytu mego w Paryżu, widywałem go prawie codziennie. Potem zaś, w kraju, bardzo często. Za każdym widzeniem nie mogłem dość napatrzeć się tej dziwnej, napiętnowanej wielkością twarzy. Uczyłem się jej na pamięć i marzyłem o portrecie.

Ale nie była to łatwa sprawa. Przede wszystkiem, przez długi czas nie czułem się na siłach. Nie umiałem jeszcze rysować, ani malować. Z mymi ówczesnymi wiadomościami nie było się co porywać na malowanie portretu. Ukradkiem — w kącie pokoju, pod stołem w czasie bankietów oficjalnych, gdzie się dało — robiłem nieudolne szkice. Tak powstał m. in. rysunek (reprodukowany w nr 3 „Prosto z Mostu"), przedstawiający redagowanie noty w sprawie granic zachodnich.

28 lutego wieczorem ojciec mój został wezwany do Komitetu Narodowego. Pojechałem z nim razem. Przez całą noc trwało redagowanie noty, która nazajutrz przedstawiona być miała Radzie Czterech. O 4-ej nad ranem nota była gotowa i poszła na maszynę. Czekaliśmy na jej przepisanie, gdyż Dmowski niezmiernie skrupulatnie przestrzegał poprawności pisma i sam robił szczegółową korektę. Siedząc w rogu sali konferencyjnej, zrobiłem ten mały szkic. Trzeba było zrobić kilka i lepszych. Ale dobrze, że i ten jest. Tymczasem Dmowski dla odpoczynku po całonocnej wytężonej pracy jął deklamować całe długie ustępy łacińskich i hiszpańskich wierszy, tłumacząc je od razu na język polski.

Znacznie później, w Poznaniu, a potem w Warszawie nagabywałem nieśmiało, że chciałbym namalować portret Pana Romana. Otrzymywałem zniechęcające odpowiedzi. Dmowski nie lubił się fotografować, a tym bardziej pozować do portretu. Dopiero w 1930 r. udało mi się uzyskać obietnicę pozowania.

„Ale to bardzo trudna sprawa — powiedział mi Dmowski — Raz namalował mnie w Paryżu znany angielski malarz, który zrobił potem obraz, przedstawiający Konferencję Pokojową. Musiałem się ubrać w żakiet i siedzieć nieruchomo przez kilka posiedzeń. Czułem się zupełnie, jak u dentysty. Zrobił ze mnie jakiegoś tłustego amerykańskiego bankiera. Gdy go zapytałem, co by kosztowała replika portretu, odpowiedział, że 40.000 fr. Wobec tego pożegnałem się i na tym się nasza znajomość skończyła."

Wyznaję, że takie opowieści nie podnosiły we mnie ducha i szybko robiąc rachunek mego malarskiego sumienia, bez przekonania zapewniałem, że dam sobie radę i że wszystko będzie dobrze. Dmowski zgodził się wreszcie pozować, ale w Chludowie.

16 lipca 1930 r wysiadłem na stacji Wargowo pod Poznaniem. Na peronie przywitał mnie Pan Dmowski, który przyjechał po mnie małą jednokonną bryczuszką, powożoną przezeń osobiście. Wśród słonecznego, lipcowego popołudnia jechaliśmy sobie truchciką do Chludowa. Wokoło szumiały dostałe zboża. Spotykani po drodze ludzie kłaniali się z szacunkiem „Panu Prezesowi" Wjechaliśmy w park, szumiący konarami wysokich starych drzew i okrążywszy gazon, stanęliśmy przed chludowskim dworem.

W Chludowie bawiła podówczas p. Zofia Casanowa-Lutosławska i rodzina pp. Niklewiczów. Podano podwieczorek, po którym Dmowski zaproponował połów ryb. W parku wśród zieleni błyszczał spory stawek. Czekali tam już ludzie z sieciami. Pan Roman wsiadł z dwoma rybakami do czółna i ujął wiosło. Wiosłował równo i sprawnie. Rybacy zarzucili sieci i gdy je wyciągnęli, rzucały się w nich liny i szczupaki. W doskonałych humorach zasiedliśmy do kolacji. Ale zaledwie wstaliśmy od stołu, mali Niklewiczowie jęli gwałtownie domagać się rozpalenia w parku ogniska. Pan Roman nie długo się opierał. W parku nad stawem stał już przygotowany wielki stos suchych gałęzi. Zmierzchło już zupełnie i przez gałęzie drzew prześwitywać zaczęły gwiazdy. Dmowski podpalił gałęzie i buchnął w niebo wysoki słup ognia. Przez długi czas Dmowski nie odrywał odeń oczu.

— Lubię patrzeć w ogień. To wielka siła. Pamiętam, jak raz, będąc małym chłopcem, dostałem od mego ojca straszne baty za to, że splunąłem w ogień. Ojciec był tym do głębi wzburzony. Odtąd na ogień patrzę z szacunkiem. W tym oburzeniu mego ojca było echo prastarych czasów".

Zaczęliśmy mówić o sobótkach. Stos palił się wciąż jasnym płomieniem, półtorametrowej szerokości. Najpierw mali Niklewiczowie jęli przeskakiwać przez ogień.

— Myślicie, że ja tego nie potrafię? — zawołał nagle Dmowski, i rozpędziwszy się sprężystym skokiem, przesadził ognisko.

Na takich to sielskich rozrywkach, przeplatanych rozmowami, z których każde słowo warte było spamiętania, schodził nam dzień za dniem. Od razu pierwszego wieczora przygotowałem płótno, farby i wszystko, co było potrzeba, by w każdej chwili móc zasiąść do malowania.

Ale mijał dzień za dniem, a Pan Roman nie pozował. Znajdował zawsze jakiś pretekst. Jednego dnia było za gorąco, innego zbierało się na burzę. Kiedy indziej, gdy pytałem, czy dziś pomalujemy, brał mnie pod rękę, mówiąc:

— Co się Pan tak śpieszy? Będzie Pan jeszcze miał czas na malowanie. Chodźmy teraz na spacer, bo ładnie!". I szliśmy sobie po polanie, rozmawiając, a płótno stało w kącie, nietknięte.

Nareszcie po tygodniu powiedziałem Panu Romanowi dość stanowczo, że musimy przystąpić do malowania, bo wkrótce będę musiał wyjechać.

No to już dobrze — odpowiedział.

— Ale przecież Pan nie chce, żebym siedział spokojnie!".

— Owszem, marzę o tym, — odpowiedziałem.

Krakowskim targiem stanęło na tym, że Prezes będzie stawiał pasjansa, ja zaś mam się urządzić, jak mi się podoba. Nie było rady. Usiadłem na ziemi, płótno oparłem o krzesło i malowałem. Bolały mnie trochę krzyże, i nie tylko krzyże, bo posadzka była twarda, ale lepiej było nie grymasić, żeby nie spłoszyć modelu.

Dmowski tymczasem kładł pasjansa, żartował, opowiadał anegdotki, śpiewał i bawił mnie i siebie, ale przy tym kręcił się niemiłosiernie. Po paru takich posiedzeniach miałem na płótnie utrwalone Jego rysy. By nie przeciągać struny, resztę postanowiłem dokończyć z pamięci.

Zrobiłem jeszcze parę szkiców łąk, fotografij i podziękowawszy serdecznie Dmowskiemu za gościnę i łaskawość, z jaką zechciał mi pozować — opuściłem Chludowo.

Szkic malowany w Chludowie skończyłem. Był nawet wystawiony kiedyś w „Zachęcie". Potem jednak uznałem go za niedobry i odciąłem płótno, zostawiając tylko głowę Mam go u siebie i posłuży mi to studium do namalowania nareszcie porządnego portretu Romana Dmowskiego.

Raz jeszcze w 1937 r. pozował mi Pan Prezes. Zdążyłem zrobić tylko parogodzinny szkic. Niestety nie mogłem go już skończyć. Pogarszający się stale stan zdrowia Dmowskiego nie pozwolił na dalsze malowanie.

Pozostały po nim tylko te dwa moje olejne szkice. O ile wiem, są jeszcze szkice ołówkowe, robione przez p. Marię Czajkowską-Kozicką i p. Lelę Pawlikowską.

Ani jednego portretu skończonego, ani jednej grafiki, a w rzeźbie poza medalionem dłuta Madeyskiego i dwóch biustów Kaima i E. Asta. Artyści, szczególniej ci, co mieli szczęście znać Pana Romana, powinni wziąć się do dzieła. Postać Wielkiego Wskrzesiciela Polski musi być przekazana przez polską sztukę przyszłym pokoleniom.

Włodzimierz Bartoszewicz.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Walka z nielegalnym rzemiosłem
weszła na realne tory

Nielegalne wykonywanie rzemiosła wzrosło ostatnio bardzo poważnie. Chcąc temu nienormalnemu i wysoce szkodliwemu stanowi zapobiec, Izby Rzemieślnicze wyłoniły **specjalne komisje lustracyjne**, których obowiązkiem jest **prowadzenie walki z nielegalnym wykonywaniem rzemiosła oraz z bezprawnym kształceniem i zatrudnianiem terminatorów.**

Jak szerokie rozmiary przybrało wykonywanie nielegalnego rzemiosła świadczy fakt, że **w ostatnim kwartale ubiegłego roku musiano wystosować do 3.000 wezwań do [illegible] prowadzenia warsztatów bez kart rzemieślniczych.** Są to więc warsztaty, co do których ustalono fakt, że wykonują rzemiosło nielegalnie.

O ile skierowane wezwania nie zostaną wykonane, Izby Rzemieślnicze skierują sprawy te na drogę karno-administracyjną.

O fotografie, klepsydry i druki
z pogrzebu R. Dmowskiego

Sekcja Prasowa Komitetu uroczystości pogrzebowych Romana Dmowskiego pragnąc utrwalić objawy potężnego hołdu, jakie społeczeństwo polskie złożyło Romanowi Dmowskiemu — prosi organizacje i pojedyncze osoby w całym kraju. by zechciały nadesłać fotografie z uroczystości pogrzebowych, wydane klepsydry, zaproszenia na nabożeństwa żałobne, okolicznościowe druki i t. p. pod adresem sekcji prasowej Komitetu uroczystości pogrzebowych Romana Dmowskiego: Warszawa 1, Al. Jerozolimskie 17 m. 5, tel. 9-86-90.

Sądowe echa wyborów
Głosowanie jest uprawnieniem a nie obowiązkiem

W dniu 5 stycznia r.b. białostocki Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę karną kol. Wojdy Bernarda, oskarżonego z art. 156 K.K. za bojkot wyborów do Sejmu i Senatu.. Jak stwierdzają protokóły policyjne kol Wojda miał się dopuścić tego przestępstwa na wiecach publicznych w Surażu i Wasilkowie Sąd, opierając się na zeznaniach świadków (burmistrza Suraża i policjantów), którzy zeznali jednak że kol. Wojda powołał się na mowę premiera Składkowskiego, oraz po wysłuchaniu obrony kol. Wojdy, — ogłosił wyrok uniewinniający. (j.z)

* * *

W dniu 23 stycznia b.r. Sąd Grodzki we Włoszczowej, rozpatrywał sprawę Mieczysława Jędrzejaka, kier org. Str. Nar. we Włoszczowej, oskarżonego z art. 156 i 170 K. K.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w dn. 9 października ub.r. w Włoszczowie, 16 — W Kurzelowie, 18 — w Komornikach na zebraniach Str. Nar. nawoływał do bojkotu wyborów sejmowych, jak również rozpowszechniał fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

Sądził sędzia dr Bławacki. W roli oskarżyciela publicznego występował przod. pol. państw. Ociepa.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków, zabrał głos przod. Ociepa, domagając się ukarania oskarżonego, twierdząc, że wina została mu całkowicie udowodniona, tak z art. 156 jak i 170 K.K.

Sąd uznał winnym M. Jędrzejaka użycia w przemówieniu słów, mogących wywołać niepokój publiczny. Czyn ten został uznany jako przestępstwo z art. 170 K.K. i Sąd postanowił skazać oskarżonego na 2 mies. aresztu, zaliczając mu areszt prewencyjny.

Z artykułu 156 Sąd postanowił **oskarżonego uniewinnić, motywując tym, że głosowanie do Sejmu nie jest obowiązkiem lecz uprawnieniem. Obywatel może bowiem skorzystać z prawa głosu lub nie.**

Skazany zapowiedział apelację.

Proces ten był wielką sensacją w Włoszczowie, gdyż M. Jędrzejak siedział o wybory dwa miesiące w więzieniu w Kielcach. (M.J.)

Z Krakowa dobre wieści...
(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu.

Rezygnacja prezydenta miasta p. Kaplickiego z zajmowanego od 7 lat stanowiska (2 lata w charakterze prezydenta komisarycznego i 5 lat z wyboru sanacyjnej większości w b. radzie miasta) jest niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem Krakowa ostatnich dni. Rezygnacja ta była już wielokrotnie zapowiadana i dementowana. Obecnie gdy stała się faktem, wytwarza na ratuszu krakowskim, gdzie p. Kaplicki miał zapewnione ustawą jeszcze pięcioletnie włodarzenie — nową sytuację. Sytuację tę wypadnie jeszcze omówić w osobnej korespondencji. Obecnie możemy tylko stwierdzić, że postawi ona kluby radzieckie wobec wobec konieczności zajęcia stanowiska co do wyboru nowego prezydenta Nad tym stanowiskiem głowić się będzie musiała przede wszystkim P. P. S., posiadająca najliczniejszy klub w radzie i za wszelką cenę pragnąca uniknąć komisarycznych rządów w pałacu Wielopolskich, które dla P. P. S. mogą być połączone tylko ze stratami. Klub ozonowy sam wiele zapewne martwić się nad sprawą prezydentury nie będzie. Decyzja przyjdzie z góry i będzie posłusznie wykonana. Ponoć zresztą już nawet zapadła — prezydentem ma zostać wicewojewoda krakowski p. dr. Małaszyński.

Co do samej rezygnacji dr. Kaplickiego należy stwierdzić: **fakt ten całe polskie społeczeństwo powita z pewnym zadowoleniem.** Niejednokrotnie dawaliśmy już wyraz przekonaniu, że p. Kaplicki wogóle nie powinien zajmować prezydenckiego fotelu na krakowskim ratuszu. Abstrahując od jego wartości osobistych, zalet czy wad jako gospodarza miasta — najpierw tylko opinia narodowa a później już opinia całego polskiego społeczeństwa stanęła zgodnie na stanowisku, że duchową stolicą Polski, metropolią wielkiej przeszłości i „narodowych pamiątek kościołem" nie może rządzić człowiek z wielką naszego narodu przeszłością niczym nie związany. Człowiek, którego rasa i pochodzenie, kultura przodków i własnego dzieciństwa, a do niedawna i religia od tej przeszłości oddziela przepaścią nie do zasypania.

×

Jako dalszą dobrą wiadomość z Krakowa należy zanotować **upadek organu miejscowego „folksfrontu" — „Krakowskiego Kuriera Wieczornego", który tydzień temu przestał wychodzić.** „K. K. W.", który w Krakowie zajął miejsce zamkniętego za tendencje komunistyczne „Dziennika Popularnego" drukowanego w Warszawie (z osobną dla Krakowa mutacją) już kilka tygodni temu zmniejszył objętość do 6 stron a wreszcie zlikwidował i te 6 stron z powodu zupełnego braku czytelników. Kilka tygodni temu przestały się też ukazywać w Krakowie „Ostatnie Wiadomości Krakowskie", brukowiec żydowski, drukowany w Warszawie z dodrukowywaną w Krakowie kolumną lokalnych wiadomości. Ten upadek brukowca i „folksfrontowej" popołudniówki i to po wyborach krakowskich, (które jak wiadomo, przyniosły duży sukces P. P. S., która stała się najsilniejszym klubem w radzie) świadczy, że polski Kraków zaczyna się budzić i przecierać oczy...

×

Po niedawnych wyborach samorządowych narodowy Kraków staje do nowej walki wyborczej. Tym razem walka rozegra się na odcinku młodzieży akademickiej. Narodowej młodzieży wyższych uczelni Krakowa w jej nieustającej walce o polską i narodową Rzeczpospolitą Akademicką towarzyszyć będzie żywe zainteresowanie i sympatie całego polskiego Krakowa Młodzież narodowa wkroczyła już w szranki wyborcze w swoich największych organizacjach samopomocowych i naukowych Walkę rozpoczęto od „Bratniaka" na Akademii Sztuk Pięknych. Walne zebranie tego stowarzyszenia odbyło się w sobotę 21 bm. Na wstępie przez kilkuminutowe milczenie uczczono pamięć Wielkiego Wychowawcy Narodu Romana Dmowskiego oraz zmarłego profesora Akademii ś. p. prof. Axentowicza. Narodowy zarząd Bratniej Pomocy składa się w większości z członków Młodzieży Wszechpolskiej, prezesem zaś został również członek M. W. p. Alojzy Goss.

Ozonowe Z Z P
łamie się opłatkiem z Żydami

„Orędownik" poznański pod powyższym tytułem donosi:

Niesłychany wprost wypadek żydofilstwa „ozonowego" miał miejsce w pobliskim Gnaszynie.

Istniejące w Gnaszynie **„Zjednoczenie Zawodowe Polskie", które jest przybudówką O. Z. N. na terenie fabryk, urządziło tradycyjny „opłatek" robotników z dyrekcją fabryki.** Oczywiście dyrekcja — to żydzi w osobach dyr. Papuszki i inż. Goldmana. Zarząd Zjedn. Zaw. Polskiego nie stropiony tym bynajmniej, połamał się opłatkiem **z tymi Żydami ku ogromnemu oburzeniu polskich robotników, którzy musieli patrzeć na to, jak Żydzi z ironicznym uśmiechem chowali opłatek do kieszeni (!).**

Trudno w to wprost uwierzyć, a jednak „antysemicki" „Ozon" nawet opłatkiem zaczyna łamać się z... Żydami.

Zmiana rozporządzenia
o ochronie lasów państwowych

Na ostatnim posiedzeniu Rada Ministrów przyjęła opracowany w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. projekt ustawy, wprowadzającej zmiany w rozporządzeniu Prezydenta R. P z 1937 r. **o ochronie lasów, nie stanowiących własności państwa.** Jest to już druga z kolei nowelizacja rozporządzenia Prezydenta R. P. o ochronie lasów, przeprowadzona po przeszło 4-letniej praktyce.

Zmiany idą w kierunku **właściwszego dostosowania gospodarki leśnej w lasach prywatnych do potrzeb bezpieczeństwa kraju oraz w kierunku pełniejszego uwzględnienia interesu ogólno-gospodarczego i gospodarczo - leśnego oraz pozwalają organom ochrony lasów, nadzorującym prywatną gospodarkę leśną na wkroczenia tam, gdzie interesy ogólnogospodarcze są zagrożone przez niewłaściwą działalność jednostek.**

Zmiany poszczególnych artykułów dotyczą **wzmocnienia zasady o niedopuszczalności zmiany rodzaju użytkowania gruntów leśnych.** W lasach ochronnych wszelkie zmiany użytkowania są zakazane, a w lasach nie podlegających ochronie mogą być dokonywane jedynie na podstawie zezwolenia, lub specjalnego zarządzenia władzy, które musi być uzasadnione względami natury ogólnogospodarczej.

Zaprojektowana została również **zmiana w obowiązującym dotychczas terminie zalesienia gruntów leśnych.** Termin przewidziany ustawą skrócony został w zasadzie **do jednego roku.**

Ponieważ zalesienie niektórych terenów może być niepożądane, projekt wprowadza obowiązek uzyskiwania zezwolenia na zalesienie wszelkich gruntów nieleśnych.

Projekt wprowadza obowiązek zagospodarowania według planów również obszarów leśnych mniejszych niż 30 ha, a 50 ha na kresach wschodnich, które tworzą ciągłe kompleksy łącznie z sąsiednimi lasami.

W sprawie **wyrębu drzewostanu** projekt **przewiduje obowiązek kolejności cięć,** przewidzianych w planie, a tylko w wyjątkowych okolicznościach nastąpić może pewne odchylenie.

Za niewykonanie obowiązku zalesienia projekt przewiduje **zwiększenie sankcyj,** aż do wstrzymania prawa użytkowania lasu według zatwierdzonych planów włącznie.

Zwiększony też został wpływ nadzoru leśnego na zbywanie i dzielenie lasów. Ze względu na bezpieczeństwo państwa projekt wprowadza przepis dający władzom wpływ **na dobór służby w lasach prywatnych.**

Do współpracy w nadzorze nad lasami prywatnymi w przyszłości, obok władz ochrony lasów, wciągnięte zostaną izby rolnicze i wydziały powiatowe. Również w akcji zalesiania nieużytków współdziałać będą w szerszym zakresie samorządy: gospodarczy i terytorialny.

Socjalizm podporą żydostwa

Żydzi wystawiają lis'ę P.P.S. w Gorlicach. — Ciołkosz „chlubi się" zaufaniem i głosami Żydów

Znaną jest powszechnie rzeczą, że socjalizm cieszy się silnym poparciem Żydów. A nawet dziś i w Polsce i w całym świecie.

WŁAŚCIWIE ŻYDZI STANOWIĄ JEDYNĄ PODPORĘ SOCJALIZMU.

Nie będziemy tego jeszcze raz udawadniać. Ale zdarza się często, że **przywódcy, szczególnie w tych klasowych związkach zawodowych, w których jest zdecydowana przewaga Polaków — ukrywają ten fakt.**

Mówią oni do polskich robotników, że to fałsz, że to kłamstwo, głoszone przez „reakcję" przez „endeków" faszystów, wrogów ludu itd. **I są — choć dziś już bardzo rzadko, naiwni, którzy w to wierzą. Tłumaczą im** bez wiary w to, co mówią, że żydowscy robotnicy też są socjalistami, że socjalizm walczy też z kapitalistami żydowskimi. **Mówią też, że socjalizm a żydzi, to dwie różne rzeczy. Obrażają się nawet, gdy się im zbyt mocno o „współpracy" socjalizmu z żydami mówi.**

Dla takich właśnie niewiernych Tomaszów przedstawiamy poniżej dwa fakty.

W dniu 5 lutego odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Gorlicach.

Socjaliści występują z własną listą na tym terenie. Na kogo mogą liczyć i czyimi głosami uzyskają mandaty, najlepiej o tym świadczą podpisy, złożone w komisji wyborczej pod listą kandydatów w okręgu 1. **Na 49 podpisanych pod tą listą nazwisk było 40 nazwisk Żydów.**

Tak to w praktyce wyglądają „sukcesy" socjalistów w zażydzonej Małopolsce.

Fakt to drobny na pozór, ale wyjaśnia i tłumaczy wiele.

TYLKO TAM, GDZIE SĄ WIĘKSZE SKUPISKA ŻYDÓW SOCJALIŚCI ODNOSZĄ PEWNE SUKCESY PRZY WYBORACH.

Tam zaś, gdzie Żydów nie ma — jak w Wielkopolsce i na Pomorzu — nie ma prawie zupełnie socjalistów, albo są w tak małych ilościach, że nie mogą wywierać znaczniejszego wpływu.

Odbywające się wybory samorządowe potwierdzają to ponad wszelką wątpliwość.

ŻYDZI BOWIEM PRZY TYCH WYBORACH POPIERAJĄ SOCJALISTÓW.

Mamy na to dowód, który uzna nawet najgorliwszy socjalista.

Dnia 8 stycznia br. odbyło się zgromadzenie P.P.S. w Sanoku. Referował b. poseł Ciołkosz, sekretarzował miejscowy adwokat, Żyd Pencik. W politycznej części przemówienia referent mówił:

„Zarzucają nam nasi przeciwnicy, iż idziemy z Żydami, że głosom żydowskim zawdzięczamy nasze sukcesy wyborcze. My się tego wcale nie zapieramy, ani nie wstydzimy; owszem,

ZA CHLUBĘ SOBIE POCZYTUJEMY, JEŻELI MNIEJSZOŚCI NARODOWE, JAK ŻYDZI, LUB UKRAIŃCY, NAS SWYM ZAUFANIEM DARZĄ...".

Tak więc jeden z przywódców socjalizmu stwierdza, że rzeczywiście Żydzi wszędzie na nich głosują.

Oczywiście, że wolno panu Ciołkoszowi i jego towarzyszom chlubić się tym zaufaniem i poparciem Żydów. **Ale myli się p. Ciołkosz i cała P.P.S., jeżeli sądzi, że ktoś uwierzy w to, iż Żydzi popierają socjalizm bezinteresownie, dla „pięknych oczu" Żydzi popierają socjalizm, bo ten dziś jest jedynym z obrońców Żydów w świecie.**

A obrońców tych dziś Żydzi mają coraz mniej. Wolno zresztą socjalistom popierać Żydów, zwalczać antysemityzm — ale w takim razie trzeba zaprzestać mówić o obronie polskiego robotnika. **Trzeba wybrać: albo Żydzi albo Polska: Dwum panom służyć nie można.** Żydzi popierają socjalizm, a więc musi on im służyć.

Nic też więc dziwnego, że socjalizm traci wpływy wszędzie. I niedługi już czas, że socjalizm należyć będzie do przeszłości. **(w. j.)**

Polak - dentysta utrzymuje Żyda

PRZEMYŚL, 24. 1. — Jeden z najlepiej prosperujących zakładów dentystycznych w Przemyślu prowadzi dr. Józef Mrozowski, którego niemal wyłącznie polska klientela składa się z wyższego duchowieństwa i inteligencji. Niedawno p Mrozowski zwolnił z pracy technika Polaka, a natomiast zatrzymał na pensji w kwocie zł: 150 miesięcznie żydowskiego technika Hałemusa.

Kompromitujący ten stan winien być ukrócony przez polską klientelę. P. Mrozowski powinien być postawiony przed dylematem albo Żyd albo polscy klienci.

Uniewinnienie działacza narodowego

oskarżonego o bojkot wyborów

KIELCE —26.1— Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę kierownika organizacyjnego Stronnictwa Narodowego na pow. Jędrzejowski, p. Wojciecha Siewiora z Jędrzejowa. skazanego w pierwszej instancji przez Sąd Grodzki w Jędrzejowie (sędzia Łukasiewicz) na 6 mies. więzienia za nawoływanie na zebraniu Stron. Narodowego w Małogoszczu do powstrzymania się od udziału w wyborach. Według aktu oskarżenia, sporządzonego na zasadzie zeznań miejscowych policjantów, którzy przysłuchiwali się przemówieniu p Siewiora przez podwójne drzwi, ten miał powiedzieć: „Stronnictwo Narodowe nie idzie do wyborów, ja was namawiać do niegłosowania nie mogę, ale macie swój ro m i róbcie tak, jak wam sumienie nakazuje". Do wyroku pierwszej instancji p. Siewior przesiedział 6 tygodni w więzieniu, a po wyroku sędzia Łukasiewicz odmówił wypuszczenia narodowca na wolność. Dopiero na skutek zażalenia do Sądu Okręgowego w Kielcach p. Siewiora znalazł się na wolności. Od wyroku skazującego apelowały obie strony, obrona domagała się uniewinnienia, zaś prokurator — zaostrzenia wymiaru kary.

Dnia 21 b. m. sprawa znalazła się na wokandzie Wydz. Odwoławczego Sądu Okręgowego w Kielcach. Bronił p. Siewiory adw. Jerzy Sulimierski z Kielc, który w doskonałym wywodzie prawniczym uzasadnił, że wypowiedziane przez p. Siewiorę słowa nie zawierały cech przestępstwa. Sąd Okręgowy przychylił się całkowicie do wywodów obrońcy i **p. Siewiorę uwolnił od winy i kary, nakładając koszta postępowania sądowego na Skarb Państwa.**

Należy dodać, że jest to już drugi wyrok uniewinniający wydany w podobnej sprawie przez instancję odwoławczą kasujący całkowicie surowy wyrok skazujący Sądu Grodzkiego w Jędrzejowie.

Stypendium im. R. Dmowskiego

w Stow. Stud. Akademii Górniczej w Krakowie

Chcąc uczcić pamięć ś. p. Romana Dmowskiego, Wielkiego Wychowawcy Polskiej Młodzieży Akademickiej i dać wyraz swemu przywiązaniu do tych idei i dążeń, których symbolem był śp. Zmarły, Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej na zebraniu Wydziału SSAG z dni 20 stycznia 1939 r. powzięło następującą uchwałę:

„Wydział S. S. A. G. z dnia 20-go stycznia 1939 r. ustanawia stypendium im. Romana Dmowskiego w wysokości pełnego stypendium państwowego".

Prezydium Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej wzywa wszystkie Polskie Bratnie Pomoce Wyższych Uczelni do uczczenia pamięci ś. p. Romana Dmowskiego w sposób zapewniający Mu nie mniej trwałą pamięć.

11 żydowskich piekarń

zamknięto w Łukowie

W wyniku przeprowadzonej w swoim czasie kontroli 18 piekarń żydowskich w Łukowie, Starostwo zamknęło kilkanaście piekarń, ze względu na antysanitarny stan. Od tej decyzji Starostwa zainteresowani piekarze odwołali się do Urzędu Wojewódzkiego, który w kilku wypadkach zatwierdził decyzję Starostwa, a odnośnie reszty odwołań decyzję uzależnił od komisyjnego zbadania stanu piekarń. Przybyła do Łukowa komisja wojewódzka po zbadaniu zainteresowanych piekarń postanowiła zlikwidować je bezwzględnie, jako nieodpowiadające zupełnie żadnym warunkom, a zdrowotnym w szczególności. W związku z tym na ogólną ilość 18 piekarń żydowskich, zlikwidowano 11, pozostawiając zaledwie

Metody socjalistów napiętnowane przez sąd

Oszczerca z P. P. S. ukarany

Niejednokrotnie już pisaliśmy o podłych metodach, stosowanych przez działaczy socjalistycznych w stosunku do narodowców.

Podajemy dziś nowy wypadek, którego epilog rozegrał się w Sądzie Grodzkim w Częstochowie dnia 17 stycznia b. r.

Kol. A. Sudra, delegat „Pracy Polskiej", wytoczył proces niejakiemu K Kasprzakowi, delegatowi klasowych związków zawodowych w Rakowie o zniesławienie.

Według aktu oskarżenia, Kasprzak na zebraniu w hali fabrycznej w dniu 9 października ub. r. w obecności około 500 robotników postawił pod adresem kol. Sudry zarzut przywłaszczenia 5 zł. na szkodę wdowy M. Niedbał w czasie urządzania przez niego wespół z robotnikiem Grzybem pogrzebu męża Niedbałowej.

Na wniosek oskarżyciela rozprawa odbyła się przy drzwiach otwartych w obecności licznych pracowników huty. Kasprzak do winy nie przyznał się, twierdząc, iż na zebraniu była mowa tylko o Grzybie, natomiast nazwiska kol. Sudry nie wymieniał, Świadkowie oskarżenia wykazali winę Kasprzedaka; w szczególności świd. przod. P. P. Podwojski, stwierdził, że oskarżony postawił pod adresem kol. Sudry wymieniony zarzut. Świadek ten robił z przemówienia notatki i zapamiętał zwrot: „Patrzcie, tak robi „Praca Polska". Świadek M. Niedbał ustala, iż pieniądze, zebrane przez kol. Sudrę, wręczyła Grzybowi, który zajął się dalszym urządzeniem pogrzebu, wydając na to 25 zł. Świadek ten z całą pewnością twierdzi, iż kol. Sudra żadnej kwoty na jej szkodę nie zabrał.

Pozostali świadkowie oskarżonego aczkolwiek byli bardzo blisko, nie pamiętali treści przemówienia Kasprzaka; brakiem pamięci zasłaniał się zwłaszcza świadek Skrobek, delegat PPS., któremu Sąd specjalnie kazał stawić się na ogłoszenie wyroku.

Pełnomocnik oskarżyciela, apl. adw. M. Gliński, prosił o surowe ukaranie Kasprzaka, który postawił ciężki zarzut kol. Sudrze, chcąc *w ten podstępny sposób osłabić zaufanie robotników do organizacji narodowej „Pracy Polskiej".*

Obrońca Kasprzaka, oczywiście Żyd, prosił o uniewinninie.

W dniu 19 stycznia sędzia Kossowski ogłosił *wyrok, skazujący Kasprzaka na miesiąc aresztu z zawieszeniem oraz na 100 zł. grzywny i poniesienie kosztów. Wyrok ma być ogłoszony w „Gońcu" i w „Robotniku".*

Na marginesie zaznaczyć trzeba, *iż Sąd w ustnych motywach ostro potępił metody oszczerstw, stosowane przez delegata Kasprzaka w stosunku do „Pracy Polskiej", a nadto surowo upomniał świadka Skrobka.* Wyrok w sprawie niniejszej ilustruje jeszcze raz metody socjalistów.

Sąd oddalił prośbę o zwolnienie Napoleona Siemaszki

(Od własnego korespondenta)

Kraków, w styczniu

W tych dniach zawiadomiono przebywającego w Krakowskim Więzieniu św Michała — mgr. Napoleona Siemaszkę że prośba jego obrońcy śp. adw dr Pozowskiego o przedterminowe zwolnienie z więzienia — została odrzucona

Mgr. Napoleon Siemaszko skazany na 3 i pół roku więzienia za akcję antyżydowską (zamachy bombowe) w Łodzi ma jeszcze do odbycia pół roku więzienia. Większą część kary odbywał w więzieniu w Cieszynie a przed kilku miesiącami przewieziony został do więzienia krakowskiego. Ponieważ stan jego zdrowia pogorszył się, obrońca śp. adwokat dr. Pozowski zwrócił się do właściwych władz o darowanie skazanemu reszty kary. Prośba ta została odrzucona. Równocześnie niemal z odrzuceniem tej prośby mgr. Siemaszko przeniesiony został z centralnego gmachu więzienia św. Michała przy ul. Senackiej — na t. zw. Bastjon (dawne zabudowania fortyfikacyjne Krakowa), — gdzie warunki zdrowotne są nierównie gorsze niż u św. Michała.

W tym samym mniej więcej czasie na „Bastion" przeniesiono szereg narodowców - chłopów z powiatu krakowskiego, odbywających w więzieniu św. Michała kary za udział w wyprawie myślenickiej inż. Doboszyńskiego. (i)

Zjazd wiejski Stronnictwa Narodowego w Białymstoku

Białystok, w styczniu

Dnia 22-go bm. odbył się zjazd wiejski, zwołany do Białegostoku przez Zarząd Okręgowy Stron. Narodowego.

Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich powiatów okręgu oraz liczni przedstawiciele kół wiejskich, a także członkowie i sympatycy z Białegostoku. Ogółem zebrało się około 700 osób.

Po nabożeństwie odprawionym w kaplicy zakładu Św. Józefa Słonimska 8 przystąpiono do obrad, które zagaił prezes Zarządu Okręgowego ks. Jan Ostrowski, powołując do prezydium przedstawicieli powiatów i miasta Białegostoku.

Ks. prezes przede wszystkim poświęcił głęboko ujęte i rzewne wspomnienie śp. Zmarłemu Wodzowi podkreślając Jego wielką ufność w wielkie siły Narodu i wyznaczenie doniosłej roli włościaństwu polskiemu przy odrodzeniu Ojczyzny. Ks. prezes wezwał obecnych do uczczenia pamięci Zmarłego przez powstanie i zachowanie pięciominutowego milczenia, poczem ks. Prezes odmówił gorącą modlitwę i złożył przed portretem śp. R. Dmowskiego ślubowanie, wypełniania zleceń Ukochanego Wodza, co obecni powtarzali głośno. Postanowiono jednogłośnie przesłać ślubowanie drogą telegraficzną na ręce Zarządu Gł. Stron. Narod. w Warszawie, jako dowód gorącego pragnienia obecnych wytrwania w pracy wedle wskazówek śp. Zmarłego Wodza.

Następny mówca p. red. Matłachowski delegat Zarz. Gł. z Warszawy omówił zwięźle i nadzwyczaj przejrzyście położenie Polski wobec zmian, jakie ostatnio miały miejsce.

Trzeci z kolei mówca także delegat Zarz. Głów Stron. Nar. z Warszawą p prof. Witold Staniszkis w obszernym referacie omówił główne bolączki włościaństwa polskiego oraz aktualne zagadnienia, dotyczące samorządu i wyborów do rad gminnych na wsi i w miastach.

Na zakończenie przemówili p. radny Serwatko o czekających Białystok wyborach i młody rolnik z pod Grajewa p. Gapski, który w imieniu swoim i całego polskiego włościaństwa złożył hołd pamięci śp. R. Dmowskiego i wyraził gotowość do pracy w związku z wypełnieniem testamentu Wodza.

Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zjazd zakończono.

Jadwiga Zielińska

Aresztowanie wychowawców czerwonego harcerstwa w Gdyni

W Gdyni aresztowano niejakiego Grabowieckiego, który był „hufcowym" w socjalistycznym harcerstwie. Oskarżony on jest o deprawowanie nieletnich harceerk.

W chwili, gdy metody wychowawcze p. Grabowieckiego stały się już głośne, został on z zajmowanego stanowiska zwolniony. Władze P. P. S-u i Tur'u, jak to oświadczył „Robotnik" zwolniły go nie z powodu „metod wychowawczych" jakie stosował wśród harcerek, lecz z obawy przed „ogólnikowymi pogłoskami".

Również główny przywódca „czerwonego harcerstwa" w Gdyni Jagła, został aresztowany po nieudanym usiłowaniu rozbicia przedwyborczego zebrania Stronnictwa Narodowego.

Cyganie zamordowali księdza

Potworna zbrodnia w pow. puławskim

W czwartek w godzinach wieczorowych wstrząsnęła Lublinem straszna wiadomość o morderstwie, dokonanym na osobie ks. Władysława Walencika, proboszcza parafii Zagłoba, gm. Szczekarków, pow. puławskiego.

Zbrodni dokonano wśród następujących okoliczności: we wtorek po południu ś.p. ks. Władysław Walencik wybrał się z wizytą do pp. Kleniewskich, właścicieli pobliskiego majątku Na plebanii pozostała jedynie gospodyni Marianna Czapla i parę osób zatrudnionych przy gospodarstwie domowym, które jednak w godzinach wieczorowych opuściły dom.

Tymczasem około godz. 10 wieczorem na plebanię wtargnęło kilku uzbrojonych bandytów, którzy po steroryzowaniu gospodyni i zakneblowaniu jej ust, zaczęli plądrować mieszkanie.. Celem napadu była przede wszystkim kasa ogniotrwała, gdyż od pewnego czasu ks. Walencik prowadził zbiórkę na budowę kościoła, i według krążących wersyj — przechowywał w kasie dość znaczne fundusze. Jednak bandyci, widocznie „niefachowi", nie mogli poradzić sobie ze skomplikowanymi zamkami i postanowili wywieźć całą kasę wraz z jej zawartością. Z dużym wysiłkiem wyciągnęli ciężką, żelazną kasę na plac przed domem, lecz przy przenoszeniu jej przez głęboki rów na drogę utknęli z ciężarem i nie mogli posunąć się dalej. Praca nad wydobyciem kasy z rowu trwała dość długo.

W tym czasie powrócił z wizyty ks. proboszcz Walencik. Bryczka zatrzymała się na drodze przed plebanią i ks. Walencik skierował się ku domowi. Nagle padło kilka strzałów rewolwerowych i ks. Walencik padł martwy na ziemię.

Wkrótce na miejscu strasznej zbrodni zebrał się tłum wieśniaków. Wieść o morderstwie lotem błyskawicy obiegła

Władze policyjne wytężyły wszystkie siły w kierunku wykrycia sprawców morderstwa. Wysiłki te uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. W jakiś czas po zabójstwie zwrócono uwagę na podejrzane zachowanie się 3 Cyganów i Cyganki, zamieszkałych od kilku dni we wsi Cegłówka u gospodarza Adamczyka. Rewizja dała nadspodziewane wyniki. W domu Adamczyka znaleziono przeszło 100 zł. w bilonie, które zostały zrabowane na plebanii, 6 medalionów pochodzących z kradzieży, kielich mszalny oraz zapalniczkę, która była własnością zabitego proboszcza. Zarówno Cyganów jak i Adamczyka aresztowano. Śledztwo ustaliło, że śp. ksiądz W. Walencik zginął od 3 strzałów. Pierwszy postrzał otrzymał przed plebanią, a kiedy rzucił się do ucieczki w kierunku domu kościelnego, strzelono doń jeszcze dwa razy.

„Rezerwiści" nie lepsi od „Strzelca"

Związek Strzelecki dał „dobry" przykład wychowania obywatelskiego, jak należy czcić rocznicę wydarzeń historycznych! Nauka nie poszła w las — pokrewny Z. O. R. (Związek Oficerów Rezerwy) w Mielcu również bawił się wesoło i to w salach biur Wydziału Powiatowego w niedzielę 22 b. m., a za tym w rocznicę Powstania Styczniowego. — Czyżby mieleckim organizacjom trzeba było się postarać o kalendarzyki rocznic historycznych?

Przypomnienia na czasie

Wśród powodzi mów, jakie wygłaszają obecnie liczni mężowie stanu i politycy odpowiedzialni, zasługuje na uwagę baczniejszą ostatnia mowa ministra Bonnet'a.

Mowa ta nie obfitowała w efekty oratorskie, nie zawierała sensacyjnych zwrotów i nie usiłowała olśnić opinii nowością ujęcia spraw francuskiej polityki zagranicznej. Jej znaczenie i waga polegają na tym, że była w prostocie swej szczera i że przypominała światu parę ważnych właściwości duszy francuskiej oraz charakterystyczną dla tego wielkiego narodu umiejętność przybierania męskiej postawy w chwilach ważnych dla jego przyszłości i honoru.

Min. Bonnet raz jeszcze stwierdził z naciskiem, iż Francja zupełnie szczerze pragnie pokoju — i to pokoju ze wszystkimi narodami. Ale gdyby pewnego dnia stanęła w obliczu trudności, będzie stawiać im czoło z zimną krwią, jak przystało na naród świadomy swych przeznaczeń. Pragnąc poprzeć to swoje twierdzenie dowodami, min. Bonnet nawiązał do wypadków z ubiegłej jesieni i przypomniał słuchaczom przebieg mobilizacji francuskiej.

„Mobilizacja armii francuskiej we wrześniu roku ubiegłego — powiedział min. Bonnet — wykazała, iż w obliczu niebezpieczeństwa Francja stanie jak jeden mąż, tak, jak to miało miejsce zawsze w ciągu jej długiej historii. Ci, którzy liczą na upadek Francji, zawiodą się boleśnie".

Przebieg mobilizacji wrześniowej we Francji całkowicie potwierdza prawdziwość słów min. Bonnet'a. Mimo gorącego pragnienia utrzymania pokoju, mimo nieukrywanej niechęci do wojny, mimo żywych jeszcze u większości obywateli francuskich wspomnień wojny ostatniej, przebieg mobilizacji wrześniowej, męska postawa ludności, ład i spokój, wynikający z decyzji spełnienia obowiązku wobec ojczyzny, zaimponowały wszystkim. Wystarczy przypomnieć chociażby głosy prasy niemieckiej, nie mogącej ukryć podziwu dla przebiegu tej mobilizacji i szeroko rozpisującej się, zarówno o postawie powołanych pod broń, jak i o zachowaniu się reszty ludności.

Chociaż polityka francuska popełniła w ostatnich latach wiele błędów, które zaciążyły dziś nad położeniem Francji, geniusz militarny tego narodu nie został naruszony, jego zaś znana z długiej historii umiejętność zdobywania się w obliczu niebezpieczeństw na zdumiewające męstwo i energię nie przestała być cechą charakterystyczną tej wielkiej rasy. Dla tego też trudno nie przyznać racji min. Bonnet'owi, przestrzegającemu tych, którzy liczą na upadek Francji, że „zawiodą się boleśnie" i nie dopatrzeć się w tych prostych, a ważkich słowach uczciwej próby wprowadzenia do odbywającej się na Zachodzie niebezpiecznej gry politycznej bardzo istotnego argumentu.

„Nigdy jeszcze od czasów wojny — słusznie zaznaczył min. Bonnet — Europa nie przeżywała chwil tak bardzo burzliwych, jak te, których jesteśmy świadkami od 10 miesięcy. Każdego niemal tygodnia wyrastają przed nami nowe przeszkody, dołączające się do tych, które musieli zwalczać nasi przodkowie: wojna w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie, żądania włoskie, niepokój w Europie środkowej". Wszystko to składa się na położenie nadwyraz niebezpieczne, w którym obok jawnej i konsekwentnej myśli politycznej, nabiera coraz większego znaczenia duch poświęcenia oraz męstwo narodu „świadomego swych obowiązków i przeznaczeń".

Można różnie oceniać wartość dzisiejszej polityki francuskiej, nie należy jednak ani na chwilę wątpić o tym, że cnoty rycerskie narodu francuskiego są nietknięte i że w potrzebie Francja potrafi rzucić na szalę wypadków olbrzymie wartości militarne, zarówno moralnej, jak i materialnej natury.

Przypomnienie przez min. Bonnet'a — w dzisiejszej trudnej chwili — tej starej prawdy jest bardzo na miejscu i nie powinno zostać bez znaczenia dla losów zagrożonego pokoju.

Miliard złotych na zasilenie życia gospodarczego kraju

Dla milionów ludzi w kraju i za granicą, posiadających książeczki, rachunki czekowe, czy ubezpieczonych w P.K.O. — interesującą jest niewątpliwie rzeczą, co się działo z ich kapitałami złożonymi w tej instytucji; jak one pracowały, jak były zabezpieczone, jak się gromadziły, przepływały itd. Ludzie interesu zaciekawią się ponadto operacjami bankowymi, wynikami bilansowymi lub rozwojem obrotu czekowego. W obu wypadkach zagadnienie sprowadzi się do odpowiedzi na pytanie. Jak przedstawia się działalność P.K.O. w ostatnim roku?

Dzięki konferencji prasowej, jaka odbyła się w dniu 28 bm. i na której prezes P.K.O. dr Gruber wszechstronnie omówił warunki pracy instytucji w 1938 r. — mamy dokładną na to pytanie odpowiedź.

Zacznijmy od najważniejszej dziedziny — obrotu oszczędnościowego. Z drobnych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa P. K. O. zdołała zgromadzić potężne kapitały, powierzone jej przez blisko 3,5 miln. osób. Przeciętny wkład na książeczce wynosił 232 zł. Blisko pół miliona osób powiększyło w ostatnim roku liczne szeregi obywateli, powierzających P.K.O. swe kapitały. Książeczka P.K.O znajduje się w posiadaniu co 10-go obywatela.

Pewne kwoty złożono również na rachunkach czekowych. Sumy wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym P K. O. osiągnęła w roku 1938 — 38 milrd. zł. Dla uzmysłowienia tej sumy podamy, że obieg pieniędzy w Polsce wynosi przeciętnie około 1,6 milrd. zł.

Z wielkiego 38-miliardowego obrotu czekowego P.K.O. — 29 miliardów zł przypada na obrót bezgotówkowy, który odbywa się drogą przelewu z rachunku na rachunek i który jest całkowicie bezpłatny. Daje to dla obrotów gospodarczych wielkie korzyści, bo obrót bezgotówkowy jest najbezpieczniejszy i zaoszczędza poważne wydatki. Gdyby od każdej złotówki w obrocie czekowym bezgotówkowym P.K.O. pobierany był choćby jeden grosz, to właściciele kont czekowych obciążeni zostaliby sumą 29 miliardów złotych.

Suma jaką złożyło społeczeństwo w P.K.O. na książeczkach oszczędnościowych i kontach czekowych wynosiła ogółem blisko 1.100 miln. zł, ⅓ wszystkich oszczędności w Polsce. Suma ta stawia P.K.O. na czele polskich instytucji oszczędnościowych.

Powierzone P.K.O. kapitały zostały należycie zabezpieczone i użyte dla pobudzenia obrotów gospodarczych, two rzenia nowych warsztatów pracy i źródeł zarobku. Kapitały złożone w P.K.O. rozprowadzone zostały po wszystkich dziedzinach, których rozwój wzmacniał procesy gospodarcze zarówno o znaczeniu ogólnopaństwowym jak i miejscowym. W ten sposób P.K.O. gospodarując powierzonymi jej kapitałami z zachowaniem zasady bezwzględnego bezpieczeństwa dla ulokowanych kapitałów, przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia nowych komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd., dając obywatelom możliwości zarobku oraz przysparzając krajowi szereg nowych urządzeń i inwestycji.

Dla wygody klientów P.K.O. prowadzi operacje bankowe; przekazuje pieniądze, inkasuje weksle, wykonuje zlecenia giełdowe, przyjmuje depozyty którymi administruje oraz oddaje do dyspozycji kasetki do przechowywania walorów.

Obok omówionych działów pracy P. K. O. prowadzi Dział Ubezpieczeń na Życie, który obchodzi 10-lecie swego istnienia. P.K.O. powołała do życia ten dział pracy ze względów społecznych. W Polsce bowiem odczuwano dotkliwie brak ubezpieczeń popularnych, łatwo zawieranych, o niskich składkach, dających ubezpieczonemu szereg korzyści i właściwą sumę po wygaśnięciu ubezpieczenia. Ze względu na małą zyskowność tego rodzaju ubezpieczeń, nie były one prowadzone przez towarzystwa ubezpieczeń i dopiero P.K.O. jako instytucja mająca na uwadze dobro publiczne przystąpiła do ich prowadzenia. Dział Ubezpieczeń na Życie rozwija się b. szybko, dając dowód, że ubezpieczenia popularne P.K.O. są istotną potrzebą społeczną. Jak szybko następował rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie, wskazują cyfry. W r. 1928 liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczeń 19 miln., po 10 latach, w 1938 r. — 149 tys. polis i 218,5 miln. zł.

Działalność P.K.O. wybiega daleko poza granice kraju, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków - emigrantów, potrzebujących pomocy i opieki, aby zapracowane i zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze nie padły ofiarą nieuczciwego pośrednictwa i posłużyły w przyszłości do stworzenia własnego warsztatu pracy. Opiekę taką roztacza P.K.O nad emigracją za pośrednictwem założonego specjalnie w tym celu Banku Polskiego Kasa Opieki, którego placówki znajdują się we wszystkich większych skupiskach emigracyjnych. Emigranci otrzymywali ze strony Banku P.K.O. pomoc kredytową przy urządzaniu się na obczyźnie, opiekę nad oszczędnościami i pośrednictwo przy załatwianiu spraw pieniężnych z ojczystym krajem. Bank P.K.O. zyskał dzięki owocnej i oddanej pracy całkowite uznanie emigracji, która powierzyła mu 34 miln. zł ciężko zapracowanych oszczędności. Cały obrót Banku P.K.O. dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł.

Ocena wyników pracy P.K.O. w ostatnim roku nie byłaby całkowita, gdybyśmy nie uwzględnili wychowawczej i społecznej akcji tej instytucji. Dzięki tej pracy setki tysięcy osób rocznie zapoznaje się z oszczędnością i przekonuje się do niej, setki tysięcy zaczyna brać udział w życiu gospodarczym, stając się świadomymi gospodarzami i zabezpieczającymi sobie byt obywatelami

Oparcie pracy oszczędnościowej P.K. O. na szerokich warstwach społeczeństwa i na młodzieży oraz wytrwałe jej realizowanie dały instytucji przodujące stanowisko w naszym ruchu oszczędnościowym.

Kursy kupieckie na prowincji

Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej prowadzi ostatnio bardzo ruchliwą działalność, organizując szereg kursów i odczytów w rozmaitych miastach i miasteczkach, szczególnej zaś tam, gdzie handel polski wykazuje wyraźną prężność i dąży do zorganizowania się.

Ostatnio taki kurs odbył się w Sochaczewie, w najbliższym zaś czasie zorganizowane zotsaną w Końskich, w Płońsku i Otwocku.

Nowy skrót urzędowy korony czeskiej

Prasa czesko - słowacka donosi, że został wprowadzony nowy urzędowy skrót dla oznaczenia jednostki monetarnej w Czechosłowacji, t. j. korony.

Zamiast dotychczasowego skrótu Kc (Słowacy używają skrótu KCs) wprowadzony został jednolity skrót „K".

Ukonstytuowanie się klubu radnych narodowych w Pilźnie

Jak wiadomo z listy narodowej weszło do Rady Miejskiej w Pilźnie 4 radnych, a to Franciszek Przybyło, prezes koła S. N. w Pilźnie lat 55, przemysłowiec, członek Rady Powiatowej Michał Dudek lat 61, były wójt gminy Dulczówki i były wiceburmistrz Pilzna z zawodu rolnik, Bronisław Konieczny, lat 47, kupiec w Pilźnie i Włodzimierz Szczeklik, lat 30, podporucznik rezerwy 17 p. p., kupiec.

Przewodniczącym klubu został obrany p. Franciszek Przybyło, a sekretarzem p. Włodzimierz Szczeklik.

Na posiedzeniu w dniu 22 stycznia uchwalono wytyczne pracy w przyszłej radzie miejskiej.

Wyniki wyborów w Małopolsce

W ub. niedzielę odbyły się wybory do rad miejskich w szeregu miast ma łopolskich.

Największym z tych miast był prze mysłowo - robotniczy ośrodek **Biała** w woj. krakowskim. Wynik wyborów jest tam następujący (w nawiasie licz ba mandatów z poprzednich wyborów, odbytych w r. 1933): wspólna lista polska, na której kandydowali też członkowie Str. Narodowego, 9 mandatów (11), PPS łącznie z socjalistami niemieckimi 8 (6), Niemcy 4 (5), Żydzi 3 (2). — PPS zyskała więc dwa mandaty (na skutek przyłączenia do Białej sąsiedniej gminy Lipnik, gdzie socjaliści są silni), Niemcy stracili 1 mandat, Żydzi zyskali 1.

Wyniki w miastach woj. lwowskie go przedstawiają się następująco:

Sanok: wspólna lista polska z udziałem Str. Narodowego 13 mandatów, PPS 7, Żydzi 4.

Dobromil: Stronnictwo Narodowe 3 mand., mieszana lista z udziałem „sanacji" 7, bezpartyjni 1, PPS 1, syjoniści 2, „Aguda" 1, „ukraińcy" 1.

Mosty Wielkie: Polacy 8, „ukraińcy" 4.

Przeworsk: Polacy 15, Żydzi 1.

Sądowa Wisznia: Polacy 9, Żydzi 5, „ukraińcy" 2.

Czortków: Polacy 18 (poprzednio mieli 13), Żydzi 5, „ukraińcy" 1.

Brzozów: na 12 mandatów połowę, tzn. 6 mandatów, zdobyło Str. Narodowe, OZN 3 i Żydzi 3.

Należy zaznaczyć, że Żydzi przyszli w sukurs kandydatom ozonowym, oddając na nich 150 zbędnych głosów. Na naczelnika sądu s. Smolenia oddali Żydzi 100 głosów, zaś na ks. proboszcza Kielara 50.

Orzeczenie komisji rozjemczej w sprawie układu zbiorowego w hutnictwie na Śląsku Zaolziańskim

Komisja rozjemcza, powołana zarządzeniem ministra opieki społecznej z dn. 26 października 1938 r. pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, dyrektora departamentu Mariana Klotta, ogłosiła w poniedziałek orzeczenie, **dotyczące spornych punktów układu zbiorowego dla hutnictwa żelaznego na obszarze ziem odzyskanych Śląska Cieszyńskiego.**

Orzeczenie ustala **nową taryfę płac dla zakładów przemysłu hutniczego i metalowo - przetwórczego, oraz nową taryfę zaszeregowań. dla hut trzynieckich i rurowni Hahna w Boguminie. W pozostałych zakładach tabela zaszeregowań pozostaje bez zmian**, przy czym komisja zobowiązuje te zakłady do przystąpienia do rokowań w celu opracowania **nowej tabeli zaszeregowań.wspólnej dla przemysłu metalowo - przetwórczego.**

Nowa taryfa płac wprowadza znaczną zwyżkę zarobków do 12 proc. w kategorii najniższej do 48 proc. w kategorii najwyższej płac. Najwyższa stawka płac dla robotników w hutach trzynieckich i rurowni Hahna wynosi dla kategorii rzemieślników zł. 6.72, dla robotników fachowych 6,24, dla robotników niewykwalifikowanych 5,18 i dla kobiet zł. 3,95. Poza tym orzeczeniem komisji przyznano robotnikom tych zakładów dodatek domowy dla żonatych w wysokości 44 gr. za przepracowaną dniówkę, dodatek mieszkaniowy w kwocie 35 zł. rocznie dla wszystkich robotników żonatych, oraz dodatek na każde dziecko w wysokości 22 grosze za dniówkę.

Stawki płac w zakładach przemysłu metalowo - przetwórczego zostają podwyższone w ten sposób, **że stawki zasadnicze w koronach czeskich, przeliczone według kursu urzędowego na złote, pod wyższa się o 25 proc. z wyjątkiem stawek dla robotnic i robotnic w wieku ponad lat 19, zatrudnionych stale na dniówki, które to stawki podwyższa się o 30 proc.**

Robotnikom tych zakładów przyznano dodatek na każde dziecko w wysokości 18 groszy za przepracowaną dniówkę.

Orzeczenie wprowadza jeszcze jedną zasadniczą zmianę na lepsze, zmieniając obowiązujący dotychczas system **automatycznego awansowania robotników przy uwzględnieniu ich wieku w ten sposób, że górna granica awansu zostaje osiągnięta z upływem 30 lat życia, a nie — jak dotąd — po roku 45 i 48.**

Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 stycznia b. r.

Wiadomości gospodarcze

OSIEDLE ROBOTNICZE PRZY KAMIENIOŁOMACH W POW. SARNEŃSKIM

Przy kamieniołomach „Kamienne" w pow sarneńskim, powstaje wielkie osiedle robotnicze, przeznaczone dla zatrudnionych w kamieniołomach robotników

Obecnie zakończony został pierwszy etap robót budowlanych, podczas którego wybudowano 100 domków o mieszkaniach 2-pokojowych Następnym etapem będzie budowa 200 domków, zawierających 400 mieszkań dla robotników

Przy kamieniołomie „Kamienne" w latach 1939—40 zostaną wybudowane również: kościół, dom społeczny, szkoła powszechna oraz stadion sportowy z basenem

URUCHOMIENIE FABRYKI DYKT W KOSTOPOLU

W Kostopolu uruchomiona została po 2-miesięcznej przerwie fabryka dykt. W związku z tym przyjęto do pracy ponad 100 robotników, przy czym w najbliższym czasie fabryka ta zatrudni dalszych 100 bezrobotnych

PRZETWÓRNIA WŁÓKNA KONOPNEGO W KRZEMIEŃCU

Liceum Krzemienieckie przystępuje do uruchomienia na jednym ze swych folwarków wielkiej przetwórni włókna konopnego Będzie ona miała duże znaczenie dla ludności pow krzemienieckiego, w którym produkcja konopi jest znaczna i zwiększa się nieustannie.

Obecnie badane są podobne zakłady na Podolu i Wileńszczyźnie, celem ustalenia możliwości rozwojowych przetwórni krzemienieckiej

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Dziennik Ustaw R. P. Nr. 7 z dn. 30 bm. w którym opublikowano m in następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

rozp. min Rolnictwa i R. R. z dn. 16 bm wydane w porozumieniu z min Skarbu o zmianie rozporządzenia w sprawie szacowania nieruchomości ziemskich przymusowo wykupywanych przy przeprowadzeniu reformy rolnej (poz 37);

rozp. min. Skarbu z dn. 20 bm. o zmianie rozporządzenia min. Skarbu z dn. 24 lipca 1935 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (poz. 40).

POLSKIE POŁOWY DALEKOMORSKIE

Do Gdyni powrócił z drugiej wyprawy rybołówczej S/S „Eugeniusz" należący do tow połowów dalekomorskich „Pomorze" Statek ten na dalekich wodach północnych, w odległości kilkudziesięciu mil na północ od Murmańska, przeprowadzał połowy ryb, które dały zadawalające wyniki Złowiono bowiem 100 tys. kg. ryb

Na morzu Berensa znajduje się jeszcze drugi statek tego towarzystwa, a mianowicie S/S „Dorota", który powrócić ma do Gdyni w początku lutego rb.

URUCHOMIENIE SŁODOWNI W KARTUZACH

Przy browarze miejscowym w Kartuzach uruchomiona została słodownia, która stała się poważną placówką gospodarczą na Kaszubach

Warto zaznaczyć, że w dn. 2 lutego ze słodowni tej odejdzie pierwszy transport słodu, w ilości 39 tys. kg., do Nowego Jorku Załadowany on zostanie na M/S „Batory".

Sytuacja przedwyborcza w Gdyni

GDYNIA —25.1— Ub. niedziela minęła w Gdyni pod znakiem imponujących zebrań i manifestacji na rzecz Stronnictwa Narodowego.

W Śródmieściu i na peryferiach odbyło się kilka zebrań przedwyborczych, które cieszyły się olbrzymią frekwencją.

W Halach Potargowych w południe odbyło się główne zebranie przedwyborcze. Zebrało się blisko 5.000 osób.

Najpierw uczczono pamięć Romana Dmowskiego, po czym zebrani wysłuchali przemówień red. Piszcza, p. Czernika z miasta Łodzi i p. Michalczyka. Równocześnie odbyło się zebranie dla Obłuża i Oksywia, które zgromadziło po nad 700 osób. Tu przemawiali pp. Mazurowski i red. Matłosz.

Po południu odbyło się duże zebranie, przy udziale przeszło 600 osób w Chylonii, gdzie przemawiali pp. adw. Zawodny, Czernik i red. Berezowski. Zebranie na przedmieściu Witomino zgromadziło ponad 700 osób. Przemówienia wygłosili ks. Mówiński, p. Tomaszewski, prezes Stronnictwa Narodowego w Gdyni i red. Matłosz.

Na wszystkich zebraniach odbyły się spontaniczne manifestacje na rzecz Stronnictwa Narodowego.

Kto widział te zebrania, musiał zrozumieć, że przy nadchodzących wyborach samorządowych w Gdyni Stronnictwo Narodowe stanowi siłę nie do zwalczenia

Poza zebraniami Stronnictwo Narodowe urządziło na mieście szeroką akcję propagandową przy pomocy afiszów i ulotek.

Wybory odbędą się w Gdyni 5 lutego.

Przybór wód w Poznańskim

POZNAŃ —ATE— W Nowej **Wsi** Podgórnej w pow. wrzesińskim wody obok ujścia Prosna przekroczyły t. zw. minimum powodziowe i osiągnęły stan 2 mtr. 60 cm. ponad normę. Specjalnie szybki był przybór wody w ciągu ub. 24 godzin, tak, że Nowej Wsi Podgórnej grozi niebezpieczeństwo powodzi. Według oświadczenia państwowego zarządu wodnego w Poznaniu, Poznaniowi niebezpieczeństwo to na razie nie grozi, w innych miejscowościach woda nie przekroczyła jeszcze minimum powodziowego.

Wizyta min. Ribbentropa

Przyjazd min. Ribbentropa do Warszawy, który nastąpił w piątą rocznicę deklaracji polsko - niemieckiej o niestosowaniu agresji, jest rewizytą niemiecką, spowodowaną urzędowymi wizytami min. Becka, w latach 1935 i 1938 w Berlinie.

W okresie lat pięciu, dzielących nas od podpisania deklaracji polsko-niemieckiej z d. 26 stycznia 1934 roku wiele się zmieniło w położeniu politycznym świata. Jest to okres gwałtownych i głębokich przeobrażeń, które w Europie, Afryce i na Dalekim Wschodzie — zmieniły mapę polityczną i układ sił pomiędzy mocarstwami. W tym procesie przekształcania oblicza politycznego świata Niemcy odegrały doniosłą rolę, tworząc „politykę osi" i burząc doszczętnie dotychczasową organizację polityczną Europy środkowej.

W chwili podpisywania deklaracji polsko-niemieckiej Trzecia Rzesza stawiała dopiero swoje pierwsze kroki na terenie międzynarodowym. Jej nacjonalistyczny charakter, wroga postawa wobec marksizmu, masonerii i żydostwa wywołały przeciwko niej wielką niechęć w świecie, nieukrywane zaś pragnienie zniszczenia traktatu wersalskiego, odbudowania armii i wznowienia zbrojeń — uzasadnione obawy ze strony państw, które w trwaniu systemu wersalskiego upatrywały gwarancje swego bezpieczeństwa. Dzięki temu Trzecia Rzesza była zupełnie izolowaną i pakt nieagresji z Polską stał się dla niej pierwszym aktem o charakterze międzynarodowym, który tę niebezpieczną izolację przerywał. Z tego punktu widzenia deklaracja styczniowa była dla Rzeszy niemieckiej faktem niebylejakiego znaczenia.

W ślad za tą deklaracją w stosunkach polsko - niemieckich, które w latach poprzedzających przyjście kanc. Hitlera do władzy zaogniły się bardzo widocznie, nastąpiło odprężenie. Stosunki te zaczęły się układać znacznie normalniej, co nie przeszkadzało zresztą Niemcom dokonać na terenie Gdańska pożądanych dla siebie, a dla nas bardzo niekorzystnych przeobrażeń. Niebawem Niemcy przystąpiły do realizacji swojego wielkiego celu zjednoczenia rasy germańskiej w ramach jednego państwa. Militaryzacji Nadrenii, Anschluss austriacki, rozbiór Czechosłowacji i zajęcie Sudetów uczyniły z Trzeciej Rzeszy największe państwo w Europie, które zyskawszy nowe prowincje i nową pozycję geograficzną nawiązuje obecnie do tradycji św. Cesarstwa.

W ciągu pięciu lat dzielących nas od daty podpisania paktu polsko-niemieckiego Rzesza powiększyła swój obszar o przeszło 100 tysięcy km. kw., zyskała około 10 miln. nowej ludności, ukończyła zbrojenia i odbudowała armię. Równocześnie w jej ręce przeszła najsilniejsza pozycja strategiczna w Europie środkowej i umożliwiła jej rozciągnięcie faktycznego protektoratu nad Czechosłowacją. Nie dosyć na tym. Polityka niemiecka uniemożliwiła Polsce, częściowe chociażby, zrekompensowanie w postaci wspólnej granicy z Wegrami, strat poniesionych przez zburzenie dotychczasowej równowagi w Europie środkowej. Zmieniło to zasadniczo położenie Węgier i przyczyniło się do tego, że nietylko Czechosłowacja, ale i one znalazły się w zasięgu wpływów i przewagi niemieckiej.

Polska została zupełnie odcięta od zachodu i otoczona granicą Rzeszy oraz granicą wpływów niemieckich od Niemna po Prut. Równocześnie polityka niemiecka, przygotowując dalszy pochód na Wschód, wysuwa obecnie zagadnienie wielko - ukraińskie i buduje pod naszym bokiem na Rusi Podkarpackiej — Piemont ukraiński. To wszystko razem wzięte stanowi treść środkowo i wschodnio-europejskiej polityki Trzeciej Rzeszy, zarysowanej i sformułowanej w okresie pięciolecia, dzielącego nas od podpisania paktu polsko - niemieckiego, paktu w zasadzie swej słusznego i pożytecznego, który jednak nie powinien zaciemniać opinii polskiej jasnego poglądu na istotę i charakter polityki niemieckiej.

Przyjazd min. Ribentropa do Warszawy rozumiany jako akt kurtuazji i dowód chęci dalszego rozwoju stosunków sąsiedzkich oceniany jest przez opinię polską z uznaniem.

Witamy w osobie naszego gościa przedstawiciela wielkiego narodu, który dokonał w zakresie duchowym i materialnym dzieł niepospolitych i z którym sądzono nam od tysiąca lat znajdować się w bezpośrednim sąsiedztwie. Cieszymy się, że wizyta min. Ribbentropa przypadająca w piątą rocznicę cenionej przez nas deklaracji styczniowej, symbolizuje niejako stosunek do niej narodu niemieckiego.

Nadmienić jednak musimy, że szlaki polityki niemieckiej i drogi Polski w niejednym się rozchodzą i że musimy zachować zupełną niezależność sądów w określaniu zadań i celów naszej polityki zewnętrznej.

19 osób oskarżonych o zajścia przeciwniemieckie w Bielsku

(Od własnego korespondenta)

BIELSKO, w styczniu.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Cieszynie nadesłała akt oskarżenia dla 19 osób z Bielska i okolicy — o zajścia w dniu 2 wrześniu ub.r. w Bielsku po zebraniu Polskiego Zw Zachodniego.

Zajścia te wywołała zapowiedź „Jungdeutsche Partei" zwołania manifestacji pod hasłem samostanowienia Niemców w Polsce.

Szkody spowodowane biciem szyb i szyldów, oraz spaleniem książek i pism niemieckich wynoszą ponad 4.000 zł.

Po zajściach niejaki Jania Stanisław oskarżył szereg działaczy Polsk. Zw. Zachodn. o ułożenie planu akcji na prywatnej herbatce u jednego z oskarżonych Stąd też jako oskarżeni stają nawet uczestnicy tej herbatki. Jako główni oskarżeni stają: mgr. Stefan Kaczyński, urzędnik B.G.K. z art. 164, par. 2 k.k. i prof. Kornel Kloschek z art. z art. 164 par. 1 k.k. **Wśród oskarżonych członek Stron Nar. Mieczysław Mirocha będzie odpowiadał za kierowanie pochodem około 500 ludzi, w czasie akcji.**

Czterej z oskarżonych są zwolnieni za kaucją z aresztu śledczego.

Na liście świadków oskarżenia figuruje 12 osób, w tym dwu przedowników służby śledczej z Katowic. (j.p.)



Szkoła powsz. im. R. Dmowskiego w Skarszewach pow. Kościerski

W dniu 24 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym Prezes Klubu Radzieckiego S. N. p. Dr. Stef. Przewoski wniósł na piśmie nagły wniosek o uczczenie ś. p. Romana Dmowskiego o treści następującej:

Niżej podpisani członkowie Rady Miejskiej zgłaszamy nagły wniosek o umieszczenie na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia następującej sprawy:

Oddanie hołdu ś. p. Romanowi Dmowskiemu i uczczenie zasług Wielkiego Zmarłego przez mianowanie i opatrzenie gmachu szkoły powszechnej przy ulicy Szkolnej w Skarszewach mianem: „Szkoła Powszechna Imieniem Romana Dmowskiego".

Członkowie Rady Miejskiej.

Po odczytaniu powyższego pisma z uzasadnieniem p. Dr. Przewoskiego w krótkim zarysie zasług Wielkiego Polaka i wychowawcy Narodu Polskiego, uczczono pamięć zmarłego przez powstanie, **poczem jednogłośnie wniosek uchwalono.**

Społeczeństwo miasta z gorącym aplauzem przyjęło do wiadomości ten dowód czci wyrażony w upamiętnieniu Wielkiego Imienia Romana Dmowskiego.

Klubowi Radzieckiemu S. N. jak i całej Radzie Miejskiej wypowiada społeczeństwo naszego grodu swoje uznanie i podziękę, bo odtąd polskiej dziatwie szkolnej naszego miasta przyświecać będzie między innymi i to „Polski najjaśniejsze światło".

Klęska wyborcza Ozonu w Dobromilu

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w styczniu.

W niedzielę 22 stycznia odbyły się wybory do rady miejskiej w Dobromilu. Czując swoją klęskę tamtejszy Ozon za wszelką cenę usiłował doprowadzić do kompromisu w pierwszym rzędzie ze Stronnictwem Narodowym. Usiłowania te spełzły na niczym natomiast narodowcy zgodzili się na wspólną listę, ale pod warunkiem, że komitet wyborczy nie będzie miał nic wspólnego z Ozonem. Życzenie to zostało uwzględnione i na czele komitetu stanął b. poseł ludowy inż. Pawłowski, a na liście znaleźli się tak reprezentanci Stronnistwa Narodowego, jak i innych ugrupowań.

Tutaj trzeba wspomnieć, że Stronnictwo Narodowe posiadało dotąd w Dobromilu tylko jednego radnego p. insp. Jana Domiszewskiego, który i tym razem przeszedł również bez wyboru na wspólnej liście. Z listy tej przeszła do rady przedstawicielka Narodowej Organizacji Kobiet p. Gruntowiczówna, oraz narodowiec kupiec p. Wójcik. Natomiast wybory odbyły się tylko w jednym okręgu, gdzie na liście znaleźli się ozonowiec inż. Reinhold umieszczony na pierwszym miejscu, oraz członkowie Stronnictwa Narodowego p. Michał Jaśków i Jan Kurzeja. Frekwencja wyborcza osiągnęła 90% i w rezultacie mandaty zdobyli: p. Jaśków i Kurzeja i jeden rusin, a ozonowiec sromotnie przepadł. W ten sposób **Stronnictwo Narodowe zdobyło pięć mandatów** choć miało dotąd tylko jeden, z Ozonu wszedł tylko jeden radny, a nadto czterech „dzikich". Żydzi zdobyli pięć mandatów, a rusini jeden, czyli w ogólnym zestawieniu Polacy posiadający dotąd tylko 8 radnych mają ich teraz 10-ciu, w tym połowa narodowców, którzy poraz pierwszy w dziejach samorządu dobromilskiego uzyskują dla siebie urząd ławnika w zarządzie miejskim.

Wynik wyborców zaskoczył dobromilski „Ozon". który nie spodziewał się tak dotkliwej porażki.

6 miesięcy wędrował nakaz karny z Kielc do Radoszyc

(Od własnego korespondenta)

KOŃSKIE, w styczniu.

Starostwo powiatowe w Kielcach przysłało kol. Marcinowi Długoszowi, zam. w Radoszycach, członkowi S.N., nakaz karny na zapłacenie grzywny zł 30 z zamianą na 3 dni aresztu, za to, „że zorganizował pochód Stron. Narod. bez zezwolenia starostwa".

Kol. Długosz znalazł się po otrzymaniu powyższego nakazu w „kropce". — Chce zrobić odwołanie, podać świadków, a tego nie może uczynić, bo nie wie gdzie ten „pochód S.N. bez zezwolenia starostwa" zorganizował, bo tego starostwo kieleckie nie podało.

A dalej **nakaz karny wydano w Kielcach dnia 9 lipca 1938 r., kol. Długosz otrzymał go dn. 25 stycznia 1939 r. —** A więc z Kielc do Radoszyc **wędrował przeszło 6 miesięcy.** Bm.

Rywalka

Piękna Ewa, różowa i złotowłosa, była zagniewana i zrozpaczona. Wiedziała na pewno, że po trzyletnim zaledwie pożyciu mąż ją zdradza. Była o tym święcie przekonana, mimo, iż żadnego dowodu namacalnego nie posiadała. A Bóg jeden wiedział, ile dołożyła starań i dobrych chęci, aby się ustrzec przed tym nieszczęściem.

Henryk był znanym i wziętym architektem. Miał Legię Honorową i ubiegłego roku został laureatem nagrody rzymskiej. Wówczas Ewa, żeby podobać się mężowi i trwale go oczarować, postanowiła się przedzierżgnąć w „duszę artystyczną". Myślała, że tym sposobem zapobiegnie flirtom Henryka z niegodziwymi bezwstydnie zabiegającymi o jego względy poetkami, śpiewaczkami, aktorkami i innymi kobietami, o tak zwanym „wyższym polocie".

Od tej pory mimowoli stała się zmanierowana i nieznośna. Sztuką przez duże „S" usiłowała przepoić swoje życie i wszystkie codzienne czynności. Dobierała stylowe suknie i uczesania, mówiła i pisała górnolotnym stylem, starała się nawet oczom i twarzy nadać wyraz mądrego lub mistycznego zamyślenia, a co najważniejsza, z obawy o ściągnięcie jej z mozolnie wzniesionego piedestału wzbraniała się kategorycznie od macierzyństwa.

I oto jej uciążliwa taktyka okazała się błędna. Niedola małżeńska jej nie ominęła.

Z poczucia dumy, Ewa trwała dalej w obranej, męczącej roli, a grała ją tak dobrze, że Henryk daleki był od domysłu, iż przejrzała jego zdradę. Zdarzało mu się nawet bezczelnie prosić, by powróciła do dawnej, tak miłej wesołości, tkliwości i szczerości w stosunku do niego.

— Coś się wkradło między nas — kochanie — wzdychał z hipokryzją. — Nie wiem co się stało. Mówimy jak gdyby różnymi językami...

* * *

Ewa powzięła stanowcze postanowienie: nie da się zgnębić! Podpatrzy swoją rywalkę, piękną zapewne, strojną, przewyższającą ją intelektem i kunsztem zachowania. Wydrze jej tajemnicę usidlania mężczyzn i odzyska ukochanego, najdroższego swego Henryka!

Pewnego dnia, wiedząc, iż ma być u niego dawny kolega z politechniki, wesoło żyjący w kawalerskim stanie i słynący z miłosnych przygód inżynier, Ewa zaczaiła się u drzwi, z za których dochodziły głośne wybuchy śmiechu.

— Z pewnością mówią o kobietach — myślała ze ściśniętym gardłem.

I obejrzawszy się trwożliwie, czy nikt ze służby jej nie widzi, przyłożyła ucho do dziurki od klucza.

Słowa Henryka, jak sztyletem, pchnęły ją w samo serce.

— Wyobraź sobie, mój stary — mówił rozradowanym tonem, że widuję ją prawie codziennie po południu. Pomaga mi doglądać budowy.

A więc rywalka miała tę niezmierną nad nią przewagę, iż była koleżanką po fachu jej męża. Zalana łzami, Ewa zamknęła się w swoim pokoju.

* * *

Nazajutrz Henryk z uderzeniem wpół do czwartej chwycił za kapelusz. Wiadomo, szedł na spotkanie, śpieszył do... Niej.

Ewa cichaczem wymknęła się za nim. Zobaczyła jak wskoczył do taksówki i poszła za jego przykładem.

— Proszę jechać za tym panem i stanąć z tyłu tam, gdzie on — powiedziała do szofera, płonąc ze wstydu.

Henryk w tym czasie prowadził budowę wielkich bloków rządowych na jednym z ubogich przedmieść Paryża.

— Niezbyt piękna rama dla schadzek romantycznych uśmiechnęła się ironicznie skrzywdzona żona. — Musi go jednak „tamta" prawdziwie kochać, skoro zgadza się aż tu z nim widywać — przeszyła ją wnet dręcząca zazdrość.

Architekt zatrzymał się przed placem, ogrodzonym parkanem i przywołał czekającego na niego przedsiębiorcę. Na ulicy, uważnie się przyjrzał przedstawionym planom.

Szofer taksówki, wiozącej Ewę, znający się na rzeczy, stanął opodal ani zbyt blisko, ani za daleko, za węgłem pustej o tej porze uliczki. Punkt do dyskretnej obserwacji był pierwszorzędny.

Po jakiejś chwili majster, skłoniwszy się z szacunkiem, wszedł za ogrodzenie, Henryk, licząc coś półgłosem, przemierzył teren tam i z powrotem. Wtem nagle twarz mu się rozjaśniła i śpiesznie podszedł na czyjeś spotkanie.

— To ona!... — zadrżała Ewa. — Z daleka się do niej śmieje.

Wychyliła się ostrożnie, by lepiej dojrzeć nienawistną kobietę i przetarła oczy, nie dowierzając sama sobie. Rywalką jej była... sześcioletnia dziewczynka, prowadząca za rączkę małego braciszka.

Wyszła niedawno z przedszkola i po drodze zabrała widocznie malca z ochronki.

Łatwo się było domyślić, w jaki sposób zawarta została nieoczekiwana znajomość, cała bowiem dzieciarnia z sąsiedztwa z zaciekawieniem przyglądała się dźwigon i pracującym murarzom.

Rodzeństwo było okryte łatanymi gałganami. Dziewczynka miała na nogach męskie buty podbite gwoździami, a dziurawy płaszczyk ściągała żółtym rzemiennym paskiem, będącym prawdopodobnie w jej pojęciu szczytem elegancji.

Troskliwie i po macierzyńsku opiekowała się bratem. Poprawiała wpadający mu na oczy kaszkiet i wycierała nos chusteczką wątpliwej czystości.

Henryk przywitawszy się serdecznie, rozpoczął ożywioną rozmowę. Znać było, że mała nie bała go się wcale. Miała dużo do opowiedzenia.

Niezwykła para, której się usta nie zamykały, podeszła zwolna do apteki przy końcu ulicy. Dziewczynka wydobyła z koszyka do śniadań zmiętą receptę. Henryk, włożywszy jej w rękę pieniądze, pogłaskał ją czule po głowie.

— Do widzenia, Cecylko, do jutra! — zawołał po przyjacielsku.

* * *

Od pewnego czosu Henryk nie mógł się dość nacieszyć; nie poznawał Ewy. Znowu miał w niej dawną, pełną wdzięku i czułości towarzyszkę.

Wróciła naturalność i bezpośredniość, które sprawiły, że bez pamięci zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia.

— Jakieś przesądy konwencjonalnego wychowania ją potem wypaczyły — tłumaczył sobie miniony na szczęście okres jej nienaturalności.

Ewa, zajęta gospodarstwem, promieniała. Garnęła się do męża, chcąc odrobić zmarnowane dni.

Raz po raz, nieśmiało potrącać zaczęła w rozmowie o dzieci.

— Czy wiesz? — zapytała kiedyś, siedząc z robótką obok biurka, zajętego kreśleniem. — Zmieniłam pogląd. Wydaje mi się, że kochające małżeństwo nie powinno się skazywać na bezdzietność.

— Ewuniu! — przyskoczył do niej Henryk i porwał ją w ramiona.

W parę miesięcy później Henryk i Ewa trzymają się pod rękę, zeszli do ogrodu.

— Kiedy zostanę mamusią, jak mnie będziesz kochał?

— Jak ubóstwianą królowę.

— A jeszcze?

— Jak skarb najdroższy.

— A jeszcze?

— Jak wszechpotężną wróżkę.

— A jeszcze?

— Jak dobrą mateczkę.

— I?...

— Jak biedną, małą dziewczynkę.

— O! to właśnie chciałam od ciebie usłyszeć!

List z Wołynia

Sądowe echa wyborów – gwiazdka w „Pracy Polskiej" – powrót do wiary ojców

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w styczniu.

Po ostatnich wyborach do Sejmu przeciwko szeregu działaczom narodowym w Łucku wytoczono procesy sądowe z art. 156 k. k. o publiczne nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu.

Niedawno przed Sądem Grodzkim w Łucku stanął znany miejscowy działacz na terenie robotniczym p. Longin Skowroński oskarżony o to, że na jednym z zebrań członków w pobliskich Kiwercach nawoływał do niebrania udziału w głosowaniu. Świadkowie nie potwierdzili jednak zarzuty zawarte w akcie oskarżenia. Sąd Grodzki wydał wyrok uniewinniający. Prokurator apelował Sprawa znalazła się obenie przed trybunałem łuckiego Sądu Okręgowego. który rozpatrywał ją w składzie trzyosobowym. Sąd po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyrok uniewinniający w pierwszej instancji, odrzucając tym samym apelację prokuratora. Trybunałowi przewodniczył wiceprezes s. o. Roszkowski. Oskarżał podprokurator Krzywiec. Obronę wnosił mec. A. Kin.

Przed Sądem Grodzkim w Rożyszczach stanęła członkini Stron Narodowego, Antonina Koczorkowa, żona robotnika, oskarżona również z art. 156 k. k. o publiczne nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu Świadkami oskarżenia byli „Ukraińcy" ze wsi Rudnia Sąd skazał Koszorkową na 2 miesiące aresztu. Bronił apl. adw. Prusiński z Łucka.

Na drugi dzień po procesie, Antonina Koczorkowa została aresztowana i osadzona w więzieniu w Łucku. w którym dotąd przebywa. Powody aresztowania na razie nie są znane.

* * *

W Łucku w lokalu S. N. odbyła się gwiazdka dla dzieci członków robotniczej organizacji narodowej „Praca Polska". Gwiazdka została poprzedzona tradycyjnym łamaniem opłatka.

W skromnej tej uroczystości wzięli też udział przedstawiciele Str. Narodowego. Po zagajeniu wypowiedzianym przez p. Rozalińego i okolicznościowym przemówieniu ks. Krajczy odmówiono wspólną modlitwę za duszę ś. p. Romana Dmowskiego, po czym krótkie przemówienia wygłosili zasłużona działaczka narodowa p. A. Zaykowska i referent organizacyjny S. N. kpt. ss. Stuchły-Orleański. Z kolei obdarowano około 120 dzieci podarkami. Należy zaznaczyć, że podarki te zostały nabyte li tylko z ofiar społeczeństwa bez najmniejszej pomocy choćby ze strony Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Dzieciom.

W Łucku jedynie „Praca Polska" własnymi siłami bez usbsydiów, ale za to przy pomocy ofiar patriotycznego odłamu społeczeństwa potrafiła zorganizować gwiazdkową pomoc dla biednych dzieci.

* * *

W Kowlu miała miejsce ponura historia, której bohaterem był swego czasu 23-letni Stanisław Sułek, syn miejscowego strażnika więziennego. Lekkomyślny ten młodzieniec zakochał się w jednej z Żydówek imieniem Chai Pewnego dnia Sułek okradł swych rodziców i wyjechał do Krakowa, gdzie po poddaniu się rytualnemu obrzezaniu przyjął wyznanie mojżeszowe i otrzymał imię Abraham. O dokonanej kradzieży ojciec doniósł policji, która aresztowała młodzieńca. Sąd skazał Sułka na karę więzienia. Po opuszczeniu murów więziennych Sułek przekonał się, że niedoszła jego narzeczona Chaja opuściła go i nie chce nawet o nim słyszeć. Sułek przez pewien czas prowadził kolportażową sprzedaż pism żydowskich na terenie m Kowla. Przyszedł jednak czas, w którym obudziło się jego sumienie. Zamierza on naprawić swój ciężki błąd. Zwraca się do parafii katolickiej w Kowlu i w pełnej skrusze błaga o przyjęcie go z powrotem na łono kościoła katolickiego Po pewnym czasie proboszcz kowelski ks infułat Tokarzewski przychyla się do prośby skruszonego młodzieńca.

Ostatnio w Kościele Pomniku odbyło się nabożeństwo, w czasie którego ks inf. Tokarzewski opowiedział zebranym wiernym, koleje losu nawróconego. Sułek przez cały czas nabożeństwa leżał krzyżem przed ołtarzem na znak skruchy, po czym dopiero po złożeniu przyrzeczenia został przyjęty z powrotem w poczet wiernych i przybrał znowu dawne imię Stanisław. **J. M.**

„Ukrainka" usiłowała pobić nauczyciela - Polaka

W szkole powszechnej w Niegowcach (pow. Kałusz), podczas lekcji języka polskiego 10-letni uczeń Bazyli Łaba odpowiadał na pytania nauczycielki Heleny Marcikówny w języku „ukraińskim", a na uwagę nauczycielki, że podczas lekcji języka polskiego musi odpowiadać po polsku, oświadczył, że i na przyszłość odpowiadać będzie tylko w swej ojczystej mowe t. j. po „ukraińsku". Nauczycielka wezwała do klasy kierownika szkoły Kazimierza Karaszewskiego, którego interwencja jednak nie odniosła skutku Wobec tego kierownik szkoły wydalił z klasy niesfornego ucznia, wzywając równocześnie jego matkę. Po chwili na wezwanie kierownika zgłosiła się matka Łaby i z kijem w ręku rzuciła się na kierownika szkoły chcąc go zmusić do przyjęcia jej syna z powrotem do klasy, co jej się jednak nie udało.

Zawiadomiona o tym fakcie policja skierowała sprawę do Prokuratury.

Zjazd Z.N.P. w Święcianach

miał charakter antyreligijny

Głośna sprawa święciańska, b. prefekta w Święcianach ks. Bolesława Gramsa przeciwko prezesowi zarządu wojewódzkiego Zw. Nauczycielstwa Polskiego Eugeniuszowi Balcerakowi i członkowi tegoż zarządu Bronisławowi Owczynnikowi o zniesławienie doczekała się swego epilogu. Balcerek i Owczynnik skazani w dwóch instancjach na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary oraz na 100 zł. grzywny każdy nie złożyli w przepisanym terminie skargi kasacyjnej i wobec tego wyrok jest prawomocny.

Godnymi są uwagi motywy uprawomocnionego już wyroku.

Sąd stwierdził demonstracyjny i antyreligijny charakter Zjazdu ZNP w Święcianach 22 i 23 XI. 1936 r. w następujących i udowodnionych faktach:

1) wyznaczenie zebrania na godzinę Mszy niedzielnej;

2) usunięcie krzyża z sali obrad;

3) potępienie pism katolickich;

4) antyreligijne przemówienie prezesa ZNP Kolanki.

Sąd również stwierdził, że oskarżonym „zabrakło odwagi cywilnej", by przyznać się do winy, że w kazaniu ks Gramsa nie było żadnych wyrażeń obraźliwych, że wystąpienie księdza było usprawiedliwione.

Poza tym sąd ustala zasadę, że „upomnienia i karcenia duchownych, udzielone w wykonaniu ich powołania wierzącym tego samego wyznania nie są bezprawne pomimo, że mogą wyczerpywać znamiona zniewagi..., tym bardziej, że oskarżeni są tego samego wyznania rzymsko - katolickiego".

Żyd zataił obrót w wysokości pół miliona zł.

STAROGARD, 27.1. — W mieście naszym przy ul. Kościuszki 74, od kilku lat istnieje skład towarów krótkich Żyda Moszkowicza.

Urzędowi Skarbowemu złożył on zeznanie o obrocie na sumę 25.000 zł. Pilna obserwacja jego składu wykazała, ż ew sąsiadującym ze składem mieszkaniu prowadzi on handel hurtowy na wielką skalę, zaopatrując w towar domokrążców, obsługujących kilka powiatów.

Obroty jego w tym „nielegalnym" handlu miały sięgać pół miliona złotych rocznie. Sprawą zajęły się władze skarbowe i sądowo - śledcze.

5 marca

wybory w Tarnowie

Zarządzeniem województwa krakowskiego z dn. 18 stycznia br., rozpisane zostały wybory do rady miasta Tarnowa. Główny akt wyborczy tj. głosowanie odbędzie się w niedzielę 5 marca Tarnów jest miastem b. silnie zażydzonym co — w związku przyczynowym — powoduje istnienie dużych wyływów socjalistycznych. Miastem do tej pory rządziła większość sanacyjno - żydowska (klub BBWR i Żydzi — ortodoksi) przy pewnej życzliwości formalnej opozycji — socjalistów.

Str. Nar. dawniej w Tarnowie nieistniejące. nie było reprezentowane w radzie miejskiej. Żywy od kilku lat ruch narodowy w Tarnowie znajdzie swój wyraz w obecnej akcji wyborczej. Z miesiąca na miesiąc liczniejsze Stronnictwo Narodowe w Tarnowie staje bowiem do wyborów i zgłosi samodzielnie listy kandydatów na radnych.

(j.)

6 na 12 mandatów

zdobyło S.N. w Sokołowie Małop.

SOKOŁÓW MŁP. (tel. wł.) — W niedzielę dnia 22 stycznia 1939 r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Sokołowie Małopolskim, w pow. rzeszowskim.

Stronnictwo Narodowe odniosło duży sukces zdobywając 6 mandatów na 12. Żydzi zdobyli 3 mandaty O. Z. N. 3 mandaty.

Wybory samorządowe w Sokołowie Małopolskim poprzedziło wielkie zgromadzenie ludności polskiej Sokołowa, jakie odbyło się w późnych godzinach wieczornych w sobotę dnia 21 stycznia 1939 r.

Na zgromadzeniu tym przemawiali: młoda działaczka narodowa z Rzeszowa p. Danuta Łuczkiewiczowa, mgr. Stanisław Szczeklik, inż. Łuczkiewicz z Rzeszowa, kol. Jan Pustkowski prezes koła S. N w Sokołowie i inni.

Nastrój i przebieg zgromadzenia świadczyły, że Stronnictwo Narodowe odniesie zwycięstwo.

Służąca i dozorca złodziejami

BIELSKO —25.1— Przed sądem w Bielsku stanęli dozorca domowy Antoni Tomiczek, jego żona i R. Krawczykówna służąca u Israelów przy ul. Marsz. Focha w Bielsku.

Krawczykówna w czerwcu ub. r. poinformowała Tomiczka gdzie jej pracodawcy przechowują pieniądze. Tomiczek po włamaniu pieniądze w kwocie 3.200 zł. i walucie zagranicznej, ukrył w krzakach ze swym przyjacielem, przepuszczając częściowo gotówkę.

Sąd skazał Tomiczka na 16 miesięcy więzienia, żonę na 6 miesięcy z zawieszeniem na 2 lata, wspólnika Kutynkę na 8 miesięcy również z zawieszeniem Krawczykównę uwolniono. **(j. p.)**

Kierownik szkoły defraudantem

BIELSKO, 26.1. — Sekretarz gminy Zabłocie, pow. Bielsko, kierownik szkoły pow. Alojzy Brak sprzeniewierzył kwotę 7.250 zł. z podatków ściąganych przez gminę. Sąd Okr. w Cieszynie, skazał nieuczciwego sekretarza na karę 15 miesięcy więzienia, a gdy wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, podwyższono mu karę na 3 lata więzienia, z pozbawieniem praw na dalsze 3 lata. Brak jako sekretarz gminy, oraz kierownik szkoły w jednej osobie, wybitnie współpracował z tutejszą „Sanacją", tępiąc „opozycję" (j. p.)

Kronika Okręgu Krakowskiego

ZA DUSZĘ ŚP. ROMANA DMOWSKIEGO

Staraniem Związku Zawodowego Górników „Praca Polska" w Skórkowie, zostanie odprawiona w piątek dnia 3-go lutego w parafialnym kościele w Małogoszczu msza św. za duszę prezesa Romana Dmowskiego.

ODDZIAŁ GÓRNIKÓW W SKÓRKOWIE

W związku z bliskim terminem wygaśnięcia umowy zbiorowej w kamieniołomach Żyda Goldfarba odbyło się zgromadzenie robotników, poświęcone sprawie zawarcia nowej umowy. Nowy projekt referował kol. sekr. okr. T. Kuśmierkiewicz, omawiając poza tym działalność „Pracy Polskiej". Po przemówieniu kol. sekretarza wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała, że robotnicy zorganizowani solidarnie w „Pracy Polskiej", wywalczą sobie lepsze warunki materialne. Odśpiewaniem Hymnu Młodych zebranie zakończono.

MAŁOGOSZCZ

W ub. niedzielę odbyło się na ratuszu w sali posiedzeń gminnych, publiczne zgromadzenie robotników szewskich, na którym przemówienie wygłosił sekr. okr. „Pracy Polskiej" kol. T. Kuśmierkiewicz. W doskonałym swym referacie wykazał zebranym zasadnicze różnice między narodową „Pracą Polską", a innymi związkami zawodowymi. Stosunki lokalne i położenie robotników szewskich omówił prezes miejscowego Oddziału Pracy Polskiej kol. Niechciał Józef. Po przemówieniach wywiązała się ożywiona dyskusja, przy czym omal nie doszło do bójki między członkami a zarządem sanacyjnego Związku Zawodowego Polskiego, pod którego adresem wytoczono szereg ciężkich zarzutów. Dopiero na skutek energicznej interwencji robotników narodowców, doszło do uspokojenia w sanacyjnej rodzinie, przy czym wszyscy dotychczasowi członkowie Polskiego Związku zgłosili przystąpienie do „Pracy Polskiej". Okrzykami na cześć Narodowej Polski i „Pracy Polskiej" zebranie zakończono.

TO NIE WYPADA P. PREZESIE!

Majster blacharski fabryki Iskra i Karmański, prezes Ch. Z. Z. i niedoszły radca m. Krakowa p. Łabuzek nie odznacza się zbytnią elegancją względem kobiet. Onegdaj członkini „Pracy Polskiej" p. Magdziarzówna, chcąc wpłacić pieniądze na wieniec śp. Adama Pozowskiego, weszła na oddział grafieciarski, prosząc o zawezwanie p. Grzywy, co tak oburzyło p. prezesa, że z bojowym okrzykiem „sakramencko, co za łażenie", dał susa w stronę wchodzącej kobiety. Postępowanie to poruszyło nawet socjalistów, którzy zwrócili panu prezesowi uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, na co otrzymali znamienną co do metod p. Łabuzka odpowiedź: „co ma łazić, przecież wie, że nie wolno, a jeśli chce, to może wylecieć". Doprawdy, że nie wypada p. prezesie i niedoszły radco!

WOJOWNICZE TOWARZYSZKI

W fabryce Bogdanowicza w Krakowie zaszedł znamienny wypadek, ilustrujący stosunki i atmosferę, jaka panuje w klasowych związkach zawodowych. Oto została pobita do krwi jedna z robotnic za to, że, pracując w akordzie, zarobiła więcej od drugiej towarzyszki, wykonującej tę samą robotę. Kiedy pobita udała się do dyrekcji, prosząc o ochronę, wojownicze towarzyszki pobiły ją powtórnie. Ofiara wojowniczych towarzyszek jest członkinią związku klasowego. Oto jak wygląda socjalistyczne braterstwo!

Kronika Okręgu Pomorskiego

ZEBRANIE RADY OBWODOWEJ OBWODU BYDGOSKIEGO

Dnia 27 stycznia r. b., odbyło się w lokalu „Pracy Polskiej" w Bydgoszczy, ul. Długa Nr. 16, posiedzenie Rady Obwodowej Obwodu Bydgoskiego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska".

Na wstępie zebrani uczcili pamięć Zmarłego Wodza ś. p. Romana Dmowskiego jedno - minutowym milczeniem.

Posiedzenie zagaił wiceprezes Zarządu Obwodowego kol. Retkowski Franciszek, proponując na przewodniczącego zebrania kol Masełkowskiego, radnego m. Bydgoszczy, zaś na ławników kol. kol. Piotra Nowaka i Bronisława Kruszczyńskiego, a na protokólanta kol. Pawła Paluszkiewicza, co zebrani jednogłośnie przyjęli

Na posiedzeniu, oprócz uprawnionych delegatów poszczególnych Związków, obecni byli, w charakterze gości, kol. kol. radni m. Bydgoszczy, wybrani z ramienia Obozu Narodowego.

Sprawozdanie, rozłożone na trzy części: prawną, organizacyjną i finansową, przedstawili zebralnym kol kol. — prawną, prezes Feldman, — organizacyjną wiceprezes Retkowski i finansową skarbnik Oździński. Ujawniło ono, że Obwód Bydgoski rozwija się coraz lepiej, obejmuje swym działaniem coraz liczniejsze szeregi świata pracy, dając tym samym dowód, że idea narodowych związków zawodowych szerzy się w głąb i wszerz w Naród Polski.

W ożywionej dyskusji, prowadzonej w duchu jeszcze szerszej pracy nad zorganizowaniem świata pracy w szeregach „Pracy Polskiej", zabierali głos kol. kol. Feldman, Retkowski, Józef Kacprzak, radny m. Bydgoszczy, Masełkowski radny m. Bydgoszczy; Szłapka, Szajer i Kunce.

Po udzieleniu na wniosek Komisji Rewizyjnej pokwitowania ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy Zarząd Obwodu Bydgoskiego Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w składzie następującym:

Prezes — Feldman Stanisław, wiceprezes — Franciszek Retkowski. sekretarz — Piotr Dryll, zast. sekretarza — Paweł Paluszkiewicz, skabnik — Bolesław Oździński; zaś Komisję Rewizyjną w składzie następującym: kol. kol. Jerzy Paluszkiewicz, Łyszkiewicz Franciszek i Szajer Michał.

ZEBRANIA ODDZIAŁÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH „PRACA POLSKA"

We wtorek, dnia 31 stycznia 1939 r. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 16 w Bydgoszczy, odbyło się Walne Roczne Zebranie Członków Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych „Praca Polska". Walne Zebranie złożyło sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wybrało nowy Zarząd Oddziału w Bydgoszczy.

×

W piątek, dnia 3 lutego 1938 r., o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 16 w Bydgoszczy, odbędzie się walne roczne zebranie członków Oddziału Związku Zawodowego Metalowców „Praca Polska" Oddział w Bydgoszczy, celem złożenia sprawozdania rocznego i wyboru nowego Zarządu Oddziału.

×

We wtorek, dnia 7 lutego 1939 r. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 16 w Bydgoszczy, odbędzie się Walne Roczne Zebranie Członków Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Drzewnego „Praca Polska", celem złożenia sprawozdania rocznego z działalności i wyboru nowego Zarządu.

NOWY ZARZĄD ODDZIAŁU ZWIĄZKU ZAW. PRAC. ZAKŁ. UŻYT. PUBL. „PRACA POLSKA" W STAROGARDZIE

Dnia 5 stycznia 1939 r., walne roczne zebranie Członków Oddziału Związku Zaw. Prac. Zakł. Użyt. Publicznej „Praca Polska" wybrało nowy zarząd w składzie następujący:

Prezes — Antoni Hoppe, wiceprezes Leon Stankiewicz, sekretarz — Tadeusz Pokorniewski, zast. sekretarza—Feliks Szczeblewski, skarbnik— Władysław Buchholtz, członkowie — Franciszek Nierzwicki, Teofil Błoński i Jan Demski.

Nowy Zarząd Oddziału zabrał się energicznie do pracy, dowodem czego jest zapisanie się 18 nowych członków w roku bieżącym.

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrocznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.